

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 228**RUCH ODNOWY
† SŁOWIAN †**1 XI 2009 R.**

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org oraz polpatriot.com**Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

W numerze: 1) Wiadomości; 2) Roman Dmowski 70 rocznica; 3) Epitafium dla M. Edelmana; 4) Wywiad z Jane Burgermeister – II; 5) Gangsterzy w białych kitlach; 6) Na Tusku i Kaczyńskich Polska się nie kończy!; 7) List; 8) Państwowe szkolnictwo – II; 9) Afganistan – początek agonii światowego terroryzmu; 10) Załamanie finansowe coraz bliżej;

Stop dla halloween!!!

Niewinna rozrywka, zabawne stroje i rekwizyty, dreszczyk emocji? Taki obraz halloween usiłują wbić w głowy katolikom media i biznes, czerpiące nieźle zyski z nowego "święta". Nowoczesne opakowanie halloween w postaci makabrycznych gadżetów adresowane jest przede wszystkim do dzieci i młodzieży - grup najbardziej bezbronych wobec inwazji zła maskowanego zabawą.

Naukowcy, katolicy, ale również przedstawiciele innych wyznań alarmują; halloween to celebrowanie okultyzmu i satanizmu, o niewyobrażalnie niszczących skutkach dla osobowości młodych ludzi.

Rozszerzającą się plagą tego obyczaju w szkołach zaniepokojeni są coraz bardziej rodzice, którzy widzą poważny problem w nachalnej propagandzie satanistycznych obyczajów.

Zatrzymanie promocji niebezpiecznych zwyczajów, może zdecydowana postawa w postaci sprzeciwu wobec organizowania przez szkoły, a także przedszkola (!) zabaw halloween z użyciem antychrześcijańskich rekwizytów.

Małgorzata Rutkowska, www.naszdziennik.pl

#

Nauczanie na katolickim uniwersytecie w Warszawie: "Chęć szybkiego nawrócenia [...] Żydów jest przejawem ludzkiej pychy"

"Czy wolno nawracać Żydów? Temat jest drażliwy i stanowi od dawna przedmiot sporów i podziałów wśród chrześcijan, także w Kościele katolickim. Również w dialogu chrześcijańsko-żydowskim pojawia się on często, jawnie lub podskórnie utrudniając relacje między Żydami a chrześcijanami. Nauczanie Kościoła w tej materii uległo poważnej ewolucji, zaś Karol Wojtyła jeszcze jako młody ksiądz nie zgodził się ochrzcić żydowskiego dziecka, zalecając oddanie go Żydom, przez których mogłoby zostać wychowane w wierze ojców" - pisze Jan Grosfeld, profesor Katedry Współczesnej Myśli Społecznej Kościoła Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, członek Komitetu Episkopatu Polski do Dialogu z Judaizmem, członek zarządu Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, autor m.in. książek "Krzyż i gwiazda Dawida", "Czekanie na Mesjasza".

Tekst prof. Jana Grosfelda udostępniony został przez autora stronie internetowej "Hatikvah", będącej wirtualnym magazynem mającym na celu judaizację polskiego społeczeństwa, poprzez socjotechniczne elementy, jak "upowszechnianie idei tolerancji wyznaniowej", "poszukiwanie i nawiązywanie do żydowskich korzeni chrześcijaństwa", "walkę z antysemityzmem" czy "walkę z antyizraelizmem".

Prof. Grosfeld w swoich wywodach nie tylko próbuje, ale wprost oskarża chrześcijaństwo, a szczególnie katolicyzm o wszelkie zło, które wyrządzone zostało - Żydom. Wyjaśnia on wszystkim, że po ciemnych czasach - a dokładnie, po dwóch tysiącach lat panowania w Kościele katolickim zacofania teologicznego, pojawiło się światło mądrości. Oto Kościół katolicki, odrzucając naukę swoich świętych, Doktorów, męczenników, setek papieży i całej rzeszy wiernych, wprowadził rewolucyjne zmiany, a wydarty się to przed czterdziestu-kilkoma laty, gdy odrzucając ten cały swój bagaż Kościół po raz pierwszy zauważył, że błędził, błędził od początku swego istnienia. "Sobór Watykański II dlatego właśnie stał się wiosną Kościoła, odnowił teologię, odsłonił ponownie światło Bożej miłości", wyjaśnia maluczkiem prof Grosfeld.

Oczywiście "katalizatorem" tych zmian było zjawisko określane mianem "Shoah", czyli "Zagłada", której jednak - tak się jakoś dziwnie składa - historykom zabronione jest badanie jako zjawiska historycznego a każdemu kto spróbuje wychylić się poza ramy nakreślone, przed dogmaty nowej religii światowej - "Religii Holokaustu", która wydaje się obowiązywać już w Kościele, co tzw. "sprawa biskupa Williamsona" pokazuje dobitnie, odpowiednie czynniki zapewniają więzienny wikt, a w cięższych przypadkach pozbawienie pracy, wilczy bilet i medialną nagonkę.

„Tenże "Shoah", wywołany w społeczeństwach chrześcijańskich i będący niczym innym tylko produktem 2 tysięcy lat antyjudaizmu katolickiego, stał się więc podstawą do przemiany, do ponownego odkrycia przez katolików 'światła Bożej miłości'. - Wobec powyższego, jak "dowodzi" prof. Grosfeld, współczesny Kościół - odrzucił zakusy nawracania, a "chęć szybkiego nawrócenia niewierzących lub wierzących inaczej - w tym i Żydów - jest przejawem ludzkiej pychy, polegania na własnym rozumie i siłach oraz braku zrozumienia sposobu".

W normalnych czasach, czasach jeszcze papieża Piusa XII, poglądy głoszone przez ludzi pokroju prof. Grosfelda, były oficjalnie potępione przez Kościół, który ustami swoich przedstawicieli głosił i potwierdzał mocą Magisterium iż "Extra Ecclesiam nulla salus". W normalnych czasach, ludzie podejrzani o groźne dla Kościoła, społeczeństw i całej ludzkości herezje, w tym podważanie niezmiennego warunku zbawienia - rozumianego bez posoborowych pokrętnych interpretacji i zawijasów - nie mieli prawa judaizować społeczeństw katolickich i infekować studentów na katolickich uczelniach swoimi fobiami.

Czasy jednak zmieniły się i po Piusie XII udała się sztuczka przygotowywana latami przez masonerię, gdy dokonano wyboru Jana XXIII, tego samego, który za głoszenie herezji na rzymskim uniwersytecie, został przez Piusa XI wyrzucony na kilkadziesiąt lat poza Watykan. Potem nastąpił Paweł VI, ten sam, który zrzekł się Tiary - symbolu papieżstwa i dokończył dzieła soborowego, otwierając destrukcyjny okres posoborowy, ten sam, który jako

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

sekretarz Montini został z dnia na dzień zwolniony przez papieża Piusa XII za oszukiwanie Go, knowanie i dogadywanie się z komunistami w Rosji sowieckiej. No i w końcu nastał Jan Paweł II, którego nie bez zasług środowiska żydowskie, w tym antykatolickie organizacje żydowskie, nazwały „naszym papieżem”.

W tych to warunkach, w czasach „wiosny w Kościele”, obserwowanej na całym świecie w postaci zaniku powołań do życia konsekrowanego, zaniku wiary, zamykania kościołów i prześladowania Kościoła - jako konsekwencji Jego ziemskiej słabości i obrania drogi rewolucji - w katedrach katolickich uczelni zasiadają polscy *Marranos* mogący swobodnie głosić swoje antykatolickie obsesje. Okresy obłędu prędzej czy później się jednak kończą. Jak długo będzie trwał ten obserwowany przez nas dzisiaj? I ile ofiar pociągnie za sobą? Ile dusz na tym ucierpi?

www.bibula.com

#

Polowanie na starych ludzi w Holandii - Czyli prawo do "godnej śmierci"

Praktyka wykonywania eutanazji w Holandii tak bardzo się rozprzestrzeniła, że władza lekarzy jest poza wszelką kontrolą. Holenderscy seniorzy uciekają przed zabójstwem do Niemiec. Zaniepokoiło to Komitet Praw Człowieka ONZ.

Według oficjalnych danych w 2005 roku odnotowano 1933 przypadków eutanazji, a już w 2007 roku 2120 przypadków. Eksperti Narodów Zjednoczonych nie wspominają o liczbie nielegalnych eutanazji nieodnotowanych w aktach medycznych. Od wejścia w życie nowego prawa w Holandii żaden lekarz nie został pozwany za nielegalnie przeprowadzoną eutanazję.

Według holenderskiego badania cytowanego w raporcie francuskiego deputowanego Jeana Léonetti „Solidaires devant la fin de vie”, 20 proc. przeprowadzanych eutanazji nie jest deklarowanych. Szacuje się, że ich rzeczywista liczba to 3600 na rok.

Holenderskie prawo z 12 kwietnia 2001 r. o „kontrolu przerywania życia na żądanie i pomocy w samobójstwie” weszło w życie 1 kwietnia 2002 r. Nie spotkało się ono ze społecznym sprzeciwem. Wręcz przeciwnie, było ono owocem konsensusu społecznego sprzyjającego akceptacji legalnej eutanazji.

ONZ-owski komitet odpowiedzialny jest za czuwanie nad przestrzeganiem przez państwa-sygnatariuszy międzynarodowego paktu praw cywilnych i politycznych z 1966 r. Komitet nie ma prawa interweniować na terytorium danego państwa, może jednak sporządzić raport, który jego dotyczy.

Jeśli chodzi o Holandię, członkowie komitetu martwią się, że „prawo pozwala lekarzowi zdecydować o zakończeniu życia pacjenta bez zgody sądu”, ponadto „druga opinia lekarza może być udzielona telefonicznie”.

Z drugiej strony niemieccy lekarze alarmują, że wzrasta liczba starszych osób przybywających z Holandii na leczenie do Niemiec. Osoby te w rzeczywistości boją się, że ich otoczenie będzie chciało im skrócić życie korzystając z ich słabości. Nie mając zaufania do holenderskich lekarzy holenderscy seniorzy zwracają się do niemieckich lekarzy lub decydują się przenieść na stałe do Niemiec.

Być może Narody Zjednoczone powinny wprowadzić nową kategorię uchodźców: osoby chore, niepełnosprawne lub starsze, które emigrują ze strachu przed eutanazją.

www.bibula.com

#

USA: pederasta będzie odpowiadał za bezpieczeństwo uczniów

Kevin Jennings, nowo mianowany przez prezydenta Baracka Obamę urzędnik, który ma odpowiadać za rządowy program „Bezpieczna Szkoła” jest homoseksualistą i gorącym wielbicielem Harry’ego Haya (zmarłego siedem lat temu), promotora homoseksualizmu i pedofilii. Amerykańscy rodzice zastanawiają się, w jaki sposób człowiek taki jak on będzie dbał o bezpieczeństwo ich dzieci, gdy sam stanowi dla nich zagrożenie – donosi portal LifeSiteNews.com.

Podczas przemówienia, wygłoszonego 25 grudnia 1997 r. w Grace Church School w Nowym Jorku Kevin Jennings powiedział: - Jedną z osób, która zawsze mnie inspirowała był Harry Hay, który zainicjował w Ameryce walkę o prawa gejów.

- Wszyscy myśleli w 1948 r., że Hay jest szalony i rzeczywiście wszyscy wiedzieli coś, czego on nie wiedział, a mianowicie, że faktycznie był szalony. Wszyscy jesteście szaleńcami. Wszyscy jesteśmy szaleni. Wszyscy, którzy myślą w ten sposób są szaleni. Wiecie dlaczego? Dlatego, że chorzy ludzie utrzymują ten świat w ten sam stary [g...] sposób - mówił Jennings.

Uwielbiany przez Jenningsa Hay chciał m.in., aby zalegalizowano pedofilię. Sam przyznał, że został wykorzystany seksualnie, gdy miał 14 lat przez 25-letniego mężczyznę. Uważał mimo to, że było to dobre doświadczenie i zalecał je innym nastoletnim chłopcom.

Kevin Jennings sądzi, że niesłusznie oskarża się organizacje homoseksualne o czyny pedofilskie. Jego zdaniem - prawdziwe molestowanie dokonuje się wtedy, kiedy dzieci są zmuszane do zachowania „tożsamości heteroseksualnej” i do zachowywania się jak heteroseksualiści. Oskarżył on o molestowanie rodziców, nauczycieli, lekarzy, prawników, polityków i media, które „narzucają” heteroseksualny styl życia.

Rzecznik Białego Domu zapytany przez dziennikarzy, czy zdaje sobie sprawę z tego że Jennings fascynuje się Hayem odpowiedział, że nie ma nic do powiedzenia w tej kwestii.

Kevin Jennings jest homoseksualistą, wykładowcą akademickim oraz założycielem organizacji homoseksualnej Gay, Lesbian, Straight Education Network [GLSEN]. Celem organizacji jest m.in. „edukacja która ma sprawić że każde dziecko nauczy się szanować i akceptować wszystkich ludzi - bez względu na orientację seksualną i tożsamość płciową”. Organizacja ta jest zamieszana w skandal „Fistgate”. Zorganizowała ona w jednej ze szkół spotkanie, na którym uczono nastolatków niebezpiecznych technik homoseksualnych.

Powszechnie uważa się, że GLSEN sieje propagandę homoseksualną w amerykańskich szkołach.

Źródło: LifeSitenews.com, AS

ROMAN DMOWSKI - 70 ROCZNICA

„Jestem Polakiem - więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka”.



JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Roman Dmowski - jedna z najwybitniejszych postaci naszej historii - był mężem stanu, politykiem, pisarzem, publicystą, twórcą i przywódcą polskiego obozu narodowego. W sposób szczególny jest on symbolem niezależnej polityki polskiej której przejawem była działalność konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego, a następnie Narodowych Sił Zbrojnych i Narodowej Organizacji Wojskowej w czasie II wojny światowej oraz walka niepodległościowych formacji narodowych z okupacją komunistyczną po 1945 roku. Postać Romana Dmowskiego może być szczególnie cenna dla polskiego ruchu narodowego. Opublikował bowiem szereg dzieł, w których sformułował aktualne do dziś uniwersalne zasady polityki narodowej.

Roman Dmowski ur. się 9 sierpnia 1864 r. na warszawskim Kamionku. Jego przodkowie wywodzili się z upadłej podlaskiej szlachty. Ukończył studia na Uniwersytecie Warszawskim z tytułem kandydata nauk przyrodniczych za pracę z dziedziny hydrobiologii. Jeszcze przed I wojną światową wiele podróżował, przebywał we Francji, Anglii, Brazylii, Japonii. Znał kilka języków: rosyjski, niemiecki, francuski, angielski, portugalski, łacinę i grekę. Nieco słabiej posługiwał się językiem włoskim i hiszpańskim.

W 1920 r. Dmowski przyjechał z zagranicy i od roku 1922 mieszkał w swojej posiadłości w Chludowie pod Poznaniem którą kupił po niemieckich osadnikach. Ze względów finansowych w 1934 r. zmuszony był sprzedać Chludowo i od tego czasu związał się z rodziną Niklewiczów, u których zamieszkał w dworku w Drozdowie koło Łomży. Izabela Wolikowska wspominała: "Łączył Pan Roman w sobie znakomite poczucie humoru, dobroć serca rzewną, do usług gotową i pełną delikatności. Właśnie ta pełnia, ta jakaś soczystość typu, przyrodnik z wykształcenia, humanista z zamiłowania, a mąż stanu Polski - z Bożej Łaski - ta pełnia, którą odczuwał każdy zetknięwszy się - z Romanem Dmowskim, była źródłem jego uroku".

Roman Dmowski dostrzegał przyszły konflikt militarny już na początku lat 90 XIX wieku. Dał temu wyraz m.in. w książce "Niemcy, Rosja i kwestia polska". Gdy wybuchła wojna, Dmowski był już przywódcą politycznym o dużym autorytecie, nie tylko w kraju. Uważał, że plan powrotu Polski na mapę Europy nie będzie aktem jednorazowym. Pierwszym etapem miało być zjednoczenie ziem polskich, a następnie uzyskanie niepodległości.

W końcu 1915 r. Dmowski wyjechał na zachód Europy, gdzie przekonywał nie tylko polityków europejskich, ale również rodaków o konieczności zachowania postawy antyniemieckiej. Klęska Niemiec była bowiem warunkiem odzyskania niepodległości przez Polskę. Większość społeczeństwa popierała kierunek polityki Dmowskiego.

W 1916 r. opracował dwa obszernie memoriały, w których domagał się uznania przez rządy państw sprzymierzonych wydania deklaracji uznającej zjednoczenie ziem polskich i utworzenie niepodległego państwa polskiego, jako jeden z celów wojny. Szczególne znaczenie miał memoriał złożony w lipcu 1917 r. przywódcom Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji. Kilkaset egzemplarzy, drukowanych jako manuskrypt, rozesłał też innym politykom anglosaskim. Oprócz stworzenia silnej Polski, przedstawił tam konieczność rozbicia Austro-Węgier jako terenu ekspansji niemieckiej w kierunku Bosforu i Bagdadu.

Roman Dmowski precyzował pojęcie "ziem polskich". W dokumentach domagał się oderwania od Niemiec Górnego oraz części Dolnego Śląska, Poznańskiego, tzw. Prus Zachodnich i Wschodnich, włączenia całej Galicji, połowy Śląska Cieszyńskiego, a na wschodzie guberni kowieńskiej, wileńskiej, grodzieńskiej, części mińskiej i Wołynia.

Memoriały Dmowskiego były wyrazem nie tylko niepodległościowych aspiracji Polaków, ale również znakomitym opisem przyszłego kształtu Europy Środkowej i Wschodniej.

Dzięki Dmowskiemu w sierpniu 1917 r. powstał w stolicy Francji - Komitet Narodowy Polski, który został wkrótce uznany przez państwa zachodnie za oficjalną reprezentację polską. Kolejnym krokiem na rzecz niepodległej Polski było utworzenie przez KNP we Francji Armii Polskiej pod dowództwem generała Józefa Hallera. Wreszcie ukoronowaniem dyplomatycznej aktywności Dmowskiego był udział delegacji polskiej (Roman Dmowski, Ignacy Paderewski) w konferencji pokojowej w Wersalu. Wzięły w niej udział tylko państwa zwycięskiej koalicji. Słynne stało się kilkugodzinne wystąpienie Dmowskiego, którego Rada Najwyższa wezwała nagle na posiedzenie, nie informując, co będzie przedmiotem obrad: "Clemenceau, który tego dnia przewodniczył, powiedział: „Panie Dmowski, Pan ma głos”. Na to Dmowski: „O czym mam mówić?” „Niech Pan mówi ogólnie o Polsce”. Dmowski zaczął mówić po francusku. A po paru minutach Clemenceau mu przerwał, ażeby tłumacz, który był świetnym tłumaczem, tłumaczył dla Wilsona na angielski.

Dmowski oświadczył, że będzie sam tłumaczył, bo miał wypadek, kiedy zdanie, które on sformułował: 'Mój kraj leży w tej części Europy, gdzie pokojowi zagraża największe niebezpieczeństwo' a przetłumaczono: 'Mój kraj jest największym niebezpieczeństwem dla pokoju w Europie'. Co oczywiście nie jest to samo. Wtedy Dmowski mówił blisko 5 godzin, z 15-minutową przerwą, w dwóch językach, przed ludźmi, którzy wówczas decydowali o losach Europy. Można sobie wyobrazić, jaki to był olbrzymi wysiłek umysłowy, zwiększony przez poczucie odpowiedzialności. Ktoś mi na to powiedział złośliwie: 'Ach, to musiał znudzić słuchaczy'. Otóż jest taka książka R. Watt, bardzo antypolska, wszyscy począwszy od Dmowskiego, a skończywszy na Piłsudskim są tam źli. Jeden tylko jedyny fragment jest odmienny. Jest to, gdy mówi o tym wystąpieniu Dmowskiego.

Użył on wyrażenia, że to był 'tour de force' i że słuchacze w liczbie około 50 osób zgotowali mu spontaniczny aplauz. W tej, tak antypolskiej książce, ten jeden akcent jest przychylny" (por. 'Wieczór Wersalski', Wyd. Instytut Romana Dmowskiego w Londynie, Londyn 1980).

28 czerwca 1919 r. Roman Dmowski wraz z Ignacym Paderewskim złożyli w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej podpis pod traktatem wersalskim, przywracającym niepodległość państwu polskiemu.

Wybitny polski historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Władysław Konopczyński napisał po śmierci Dmowskiego, że wejdzie on do pierwszego rzędu naszych pisarzy politycznych, obok Ostroroga, Modrzewskiego, Skargi, Leszczyńskiego, Konarskiego i Kołłątaja.

Twórczość pisarska Dmowskiego była bardzo rozległa i wielostronna. Pierwszym obszarem jego piśmiennictwa było formowanie ideologii narodowej ["Myśli nowoczesnego Polaka", "Kościół, naród i państwo"], następnym kwestie związane z polską polityką zagraniczną ["Niemcy, Rosja i kwestia polska", "Polityka polska i odbudowanie państwa", "Świat powojenny i Polska"], wreszcie dzieła traktujące o przyszłości świata, Europy i Polski ["Przewrót"]. Ostateczną [niestety niedokończoną] pracą Dmowskiego, miała być książka o podstawach cywilizacji europejskiej, której fragmenty ukazały się w 1939 roku w "Polityce Narodowej".

Spśród wielu książek, opracowań i szeregu artykułów wymienimy szczególnie znaczące. W 1902 opublikował "Myśli nowoczesnego Polaka", dzieło uważane przez badaczy za przełomowe i wyjątkowe w polskiej myśli politycznej. Znamienne stały się słowa ze wstępu do tej książki: "Jestem Polakiem - to słowo w głębszym rozumieniu wiele znaczy. Jestem nim nie dlatego tylko, że mówię po polsku, że inni mówiący tym samym językiem są mi duchowo bliżsi i bardziej dla mnie zrozumiali, że pewne moje osobiste sprawy łączą mnie bliżej z nimi, niż z obcymi, ale także dlatego, że obok sfery życia osobistego, indywidualnego, znam zbiorowe życie narodu, którego jestem częścią, że obok swoich spraw i interesów osobistych znam sprawy

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

narodowe, interesy Polski, jako całości, interesy najwyższe, dla których należy poświęcić to, czego dla osobistych spraw poświęcać nie wolno. (...) Jestem Polakiem - więc mam obowiązki polskie: są one tym większe i tym silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka".

W ostatnich latach Roman Dmowski sporo uwagi poświęcał krytyce systemu liberalno-demokratycznego.

Przyszłością dla Europy miał być "ustrój reprezentacyjny". W przeciwnym razie, jeśli ten się nie ukształtuje, Europę będzie czekać rewolucja. Nowy ustrój miał wzmocnić znaczenie głowy państwa i Senatu. Dmowski był zdania, że społeczeństwa w sposób organiczny wytwarzają elity narodowe, których to zadaniem jest utworzenie ośrodka politycznego zdolnego do **pokierowania losami Narodu**. Pisał: "Ustrój prawno-polityczny państwa, forma rządu może być taka czy inna (...) ale zawsze możliwie najbliższa potrzebie narodu. (...) I tylko zorganizowany naród może dla państwa odpowiednią formę rządu stworzyć". W "Przewrocie", Dmowski wymienił cztery zasadnicze problemy, od rozwiązania których miała zależeć przyszłość cywilizacji łańskiejskiej:

1. Kto ma tworzyć elitę?
2. Jak zabezpieczyć prawnie rolę tej elity?
3. W jaki zakres praw ją uposażyć?
4. Jakim zakresem obowiązków ją obarczyć?

Twórca obozu narodowego

W 1892 r. został skazany przez władze rosyjskie na 5 lat zsyłki za zorganizowanie manifestacji w setną rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W trzy lata później, zbiegł z zesłania do zaboru austriackiego, gdzie założył we Lwowie miesięcznik "Przegląd Wszechpolski". Rok później doprowadził wraz z Zygmuntem Balickim i Janem Ludwikiem Popławskim do rozwiązania tajnej Ligi Polskiej i powołania w jej miejsce Ligi Narodowej, która była centralnym konspiracyjnym ośrodkiem działalności ruchu narodowego, liczącym ok. 100 osób, ale liczbę zaangażowanych w inicjatywy Narodowej Demokracji szacuje się na ok 20 tysięcy osób. Liga Narodowa powoływała i koordynowała we wszystkich zaborach działalność zarówno organizacji jawnych, jak i zakonspirowanych. W ten sposób powstało w 1897 w Kongresówce jawne Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe. Wkrótce Stronnictwo proklamowano na pozostałych ziemiach polskich. Dmowski i inni działacze narodowi wchodzili z ramienia Stronnictwa w skład parlamentów państw zaborczych, gdzie tworzyli polskie koła.

Po odzyskaniu niepodległości Dmowski zaangażował się czynnie w działalność ruchu narodowego po zamachu majowym. Założył Obóz Wielkiej Polski oraz doprowadził do przekształcenia Związku Ludowo-Narodowego w Stronnictwo Narodowe. SN było największą partią polityczną II Rzeczypospolitej, której celem była Polska narodowa i katolicka.

OSTATNIE CHWILE ŻYCIA

Od 1937 roku stan zdrowia Romana Dmowskiego zaczął się pogarszać. Przeżył niewielki wylew, doszły kłopoty z sercem. Ale nadal interesował się polityką. Odwiedzali go przyjaciele, m.in. ks. bp. Stanisław Łukomski i ks. prałat Piotr Krysiak. Wtedy sprawom wiary oddał naczelne miejsce. Kończył się wieloletni okres dochodzenia do pełni katolicyzmu. Wiara stała się dla Dmowskiego sprawą najważniejszą, autonomiczną. Stopień jej żarliwości pozostał tajemnicą jego duszy. Oto jedno ze świadectw o ostatnich chwilach życia Dmowskiego: "Kiedym go widział żarliwie modlącego się na klęczkach w czasie nabożeństwa (pani Niklewiczowa ciągle prosiła, by tak długo nie klęczał), a kiedy na dwa dni przed zgonem przyjmował ostatnie namaszczenie i znów całował moje ręce, zrozumiałam, że w tym Polaku mądrość stanu, przywiązanie do Ojczyzny i wiara w Boga zestrzeliły się w jeden wielki płomień miłości". W domu Niklewiczów przed wigilią Bożego Narodzenia w 1937 roku Dmowski po wielu latach wypowiedział się u ks. Marcelego Nowakowskiego, przyjaciela-narodowca.

Zmarł w nocy 2 stycznia 1939 r. w obecności zgromadzonej wokół niego całej rodziny Niklewiczów. Pierwszą wartę przy zwłokach Dmowskiego, wystawionych w salonie dworskim, zaciągnęli członkowie Stronnictwa Narodowego.

Uroczystości pogrzebowe w Warszawie, które odbyły się 7 stycznia, były manifestacją religijno-narodową, choć bez udziału władz państwowych. Zgodnie z wolą Romana Dmowskiego nie było żadnych przemówień, z wyjątkiem kazań kapłanów. Pochowany został na cmentarzu Bródnowskim, w grobie rodzinnym, na którym wyryto słowa: "Jestem Polakiem".

Dr Krzysztof Kawęcki

Autor jest historykiem-politologiem, wiceprzewodniczącym Ruchu Przełomu Narodowego. Zajmuje się współczesną myślą polityczną konserwatywną i narodową. Jest autorem m.in. książki "Płomień Nadziei", Warszawa 2007.

<http://www.naszdziennik.pl/index.php?dat=20090102&typ=my&id=my12.txt>

EPITAFIUM DLA MARKA EDELMANA

De mortuis aut bene, aut nihil (*O zmarłych należy mówić dobrze albo wcale*). Nie poddam się terrorowi tej łańskiejskiej sentencji i napiszę - jak mi się wydaje - prawdę o czynach zmarłego, które on za dobre uważał. Ale też nie mogę dobrze mówić o człowieku, który dobrze nie czynił a raczej odwrotnie. Chociaż afera hazardowa „przykryła” śmierć idola środowisk lewicowo-żydowskich w Polsce - Marka Edelmana, to jednak trudno nie odnotować faktu zejścia ze sceny, nachalnie prezentowanego Polakom jako autorytet moralny polonofoba. Człowiek ten, przedstawiany bezpodstawnie, jako przywódca powstania w Getcie Warszawskim, opanowany obsesją tępienia antysemityzmu przez antypolonizm, był postacią kontrowersyjną. Kim jednak był faktycznie, i co o nim wiemy?

Marek Edelman - urodził się Homlu w 1919 r., choć kłamliwie twierdził, że urodził się w Warszawie w 1922 r. Jak to w jego „kołach”, nazwisko, dane o urodzeniu i przeszłości są zależne od tego czy dają jakieś korzyści. Data jego śmierci jest jednak pewna - 2 października 2009 w Warszawie.

Od dzieciństwa związany z socjalistami, już jako dziecko Marek Edelman wstąpił do Socjalistischer Kinder-Farband (SKIF-Socjalistycznego Związku Dziecięcego) - organizacji dziecięcej działającej przy Bundzie. W czasie II wojny światowej należał do Powszechnego Żydowskiego Związku Robotniczego (Bund ʹ), w 1942 r. był wśród założycieli Żydowskiej Organizacji Bojowej. Uczestniczył w powstaniu w getcie warszawskim a po śmierci M. Anielewicza, został ostatnim przywódcą bojowników ŻOB.

Komuniści postarali się, aby o Anielewiczu i Edelmanie oraz bohaterskich walkach ŻOB, wiedzieli wszyscy z przedszkolakami włącznie. Prawda była jednak taka, że w powstaniu walczyło tylko ok. 200 bojowników ŻOB (200 - według Edelmana, natomiast Bartoszewski zwiększa tę liczbę do tysiąca - hi, hi hi... on ich chyba liczył). Uzbrojenie ŻOB stanowiło 70 pistoletów (50 od ŻZW) zaś członkowie ŻOB nie posiadali żadnego doświadczenia wojskowego. Prowadzili oni walkę głównie typu partyzanckiego, polegającą na strzelaniu zza węgła.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Główną powstańczą siłą bojową, stanowili bojownicy Żydowskiego Związku Wojskowego²⁾ [założonego w 1939 r.] w liczbie 1500, dysponujący co najmniej 3 ckm, 4 rkm, 1 lkm, 15 pistoletami maszynowymi, 7 karabinami, 150 pistoletami i 1050 granatami (tyle dostali od Polaków), wśród nich było wielu wyszkolonych żołnierzy i oficerów WP. Stoczyli oni, co najmniej kilka regularnych bitew o obiekty z wojskami niemieckimi.

A ilu z was słyszało o Żydowskim Związku Wojskowym, Pawle Franklu i Dawidzie Apfelbaumie? Prawie nikt. Bohaterscy powstańcy z ŻZW, zostali wybitni w walkach niemal do nogi, co ułatwiło ocalenie części przywódczej ŻOB w sposób bezczelny i nieetyczny przypisać sobie wszelkie zasługi i przez lata wypinać piersi po ordery, jako jedyni przywódcy i bohaterzy bojownicy powstania w getcie. Świadczy o tym fragment rozmowy Anki Grupińskiej z Markiem Edelmanem („Ciagle po kole”):

„...Ty, w Polsce wiele razy opowiadałeś...

- ... o ŻZW?

- Nie, no właśnie, opowiadałeś o powstaniu, zawsze milcząc o ŻZW. Warto może porozmawiać o faktach.

- O jakich faktach? Nie było faktów!...”

Ja jednak przytoczę tylko dwa fakty o których Edelman mówi że ich nie było. Oto one: W dniach 19-22 kwietnia 1943 r., siły ZZW toczyły regularny, zacięty bój o Plac Muranowski³⁾, a nad nimi powiewały flagi polska i żydowska - to bolalo Himmlera który awanturował się o to oraz ...M. Edelmana. I drugi fakt ukrywany przez Edelmana że do getta i dwudniowej w nim walki, kanałami przeszły patrole AK: 20-go kwietnia, pod dowództwem J. Lejewskiego (tracąc połowę swego dwudziestoosobowego stanu) a 27 kwietnia wszedł mjr. H. Iwański z 18 ludźmi. Mjr H. Iwański poniósł szczególnie wielką ofiarę, stracił w tych walkach syna i brata. Po 2 dobach wycofano się tunelem, zabierając ze sobą rannych polskich i żydowskich żołnierzy.

A M. Edelman te wszystkie zasługi przypisał sobie, nie protestując kiedy go gloryfikowano. Kiedy Niemcy wysadzili i opanowali bunkier przy ul. Miłej (po jego denuncjacji z nieznanym powodów), gdzie znajdował się „sztab” ŻOB. Zginął cały „sztab” z szefem Edelmana - M. Anielewiczem, ale jak Edelman wyszedł żywy z tej opresji tego nie wie nikt.

Kłamać można nie tylko słowem, równoprawnym a może podlejszym i perfidniejszym sposobem kłamania, jest przemilczanie. Nieboszczyk Edelman kłamał, milcząc chytrze o najważniejszej sile powstania w getcie, przez co eksponował swoje iluzoryczne zasługi. To tak jakby mówiąc o Powstaniu Warszawskim ani słowem nie wspomnieć o żołnierzach AK, belkocząc cały czas o dokonaniach AL.

Przed laty mówiło się o jednym do dziś żyjącym z przywódców powstania. Dziś bezczelnie już mówi się o M. Edelmanie jako przywódcy powstania - tak rodzą się mity.

Kiedy M. Edelman „optakał już” swoich podwładnych z ŻOB, „dowódca powstania” jako zwykły szeregowiec, znalazł się w innej Drużynie ŻOB dowodzonej przez kpt. Antka - Izaaka Cukiermana. Drużyna ta, została włączona do sił AL i broniła barykady na ul. Rybaki. Po kapitulacji powstania, drużyna schroniła się w dwóch bunkrach z których jeden został zlikwidowany przez Niemców a drugi przy ul. Promyka 43 z Edelmanem w środku, ocalał. To się nazywa fakt.

Fakt udziału w Powstaniu i to w składzie sił AL., ułatwił Edelmanowi start w PRL-u i bycie „opozycjonistą”. W 1951 ukończył studia na Akademii Medycznej w Łodzi, specjalizował się następnie w zakresie kardiochirurgii.

Działalność opozycyjną podjął po 1976 roku, współpracując z Komitetem Obrony Robotników (KOR) a w TV „trąbili” że był jednym z założycieli. No cóż. Polakom wmawia się, że KOR było organizacją niemal charytatywną, działającą półlegalnie. Owszem KOR pomagał rodzinom robotników Radomia, działał oczywiście za przyzwoleniem władz PRL-u bo tworzyli go ludzie zaufani (sami swoi), którzy organizując KOR, dla „ozdoby” dobrali sobie kilku autentycznych opozycjonistów. KOR tworzyło 38 osób ale próżno szukać wśród nich Marka Edelmana.

Faktycznym zadaniem KOR było spreparowanie opozycyjnych życiorysów, ludziom przewidzianym do przejścia władzy po zmianach ustrojowych. Oczywiście jest, że pierwszeństwo w dostępie do władzy należy się w pierwszej kolejności tym, którzy zasłużyli sobie na opinię „nieugiętych bojowników o wolność i demokrację”. Potem M. Edelman był w Zarządzie Regionu Ziemia Łódzka NSSZ Solidarność, w stanie wojennym internowany na okres 2 dni. A jeszcze później tworzył III RP przy preparowaniu kantów okrągłego stołu.

I to byłoby na tyle o człowieku, który żył i psocił i jeszcze za to przez Kwaśniewskiego był wywyższony Orderem Polonia Restituta, mimo że było wielu godniejszych tego zaszczytu.

Aha! No muszę coś dobrego, choć na koniec napisać o Marku Edelmanie... Był zawsze ogolony w odróżnieniu od swych pejsatych i brodatych współbraci i judaizujących Polaków, którzy z lenistwa i niechlujstwa estetycznego w wieku superwilkinsonów straszą wczorajszym zarostem.

Karol Zaliwski - 2009-10-5

PS. A teraz będzie trochę „od rzeczy”. Oto przed chwilą usłyszałem w TVP2, określenie osoby pedofila Romana Polańskiego: „...wielki Polak pochodzenia żydowskiego...”. Od tego momentu gnębi mnie pytanie, którego „odpędzić precz” nie potrafię: czy może być coś odwrótnego tzn. taki dziwoląg, jak „Żyd pochodzenia polskiego”?

1. BUND - (Algemeiner Jidischer Arbetersbund in Lite, Pojln un Rusland) - Powszechny Żydowski Związek Robotniczy na Litwie, w Polsce i Rosji - organizacja marksistowska, opowiadała się za kulturalną autonomią dla Żydów wschodnioeuropejskich, utworzeniem laickiego szkolnictwa i wspieraniem kultury w języku jidysz. Przeciwna powrotowi Żydów do Palestyny.

2. ŻZW - formacja zbrojna Żydów polskich, powołana w listopadzie 1939 przez byłych oficerów Wojska Polskiego i działaczy organizacji prawicowych żydowskiego pochodzenia. Dowódcy ŻZW Mieczysław Apfelbaum i Paweł Frenkel. Organizacja reprezentowała nurt prawicowy. Organizacja od początku pozostawała w kontakcie ze strukturami podziemia polskiego, podlegając Związkowi Walki Zbrojnej a później AK.

3. Na ul. Muranowskiej 6 - tuż przy placu, było wejście do tunelu łączącego getto z polską częścią Warszawy.

WYWIAD Z JANE BURGERMEISTER – 08.09.2009**CZEŚĆ II [ostatnia]**

B.R.: Jest cała lista spraw, które są obecnie poruszane w alternatywnych mediach w reakcji na wylaniający się obecnie szerszy obraz rzeczywistości. I trzeba przyznać, że media alternatywne jednak zareagowały. Zauważalny jest też ruch oddolny, widoczny we wzroście świadomości i zrozumienia, który dociera do miejsc, do których jeszcze niedawno nie docierał. Coś się ruszyło, prawda?

J.B.: Tak, według mnie pomimo przeszkód i oporów, wieść się rozniosła z niewiarygodną, fantastyczną szybkością, w którą nigdy w życiu nie uwierzyłabym. Jest to jakiś wręcz cudowny, nie dający się wyjaśnić sposób porozumiewania się.

B.R.: Jeśli jest to jakiś rodzaj gry i nie używam tego słowa w trywialnym sensie, to jaka jest sytuacja na szachownicy. Jakie są prawdopodobne dalsze ruchy? Czy ludzie budzą się szybciej, niż się tego spodziewano? Jaka będzie odpowiedź? Co oni, ktokolwiek to jest, mogą obecnie zrobić?

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

J.B.: Wierzę, że tempo w jakim ludzie się budzą, zaskoczyło ich, powodując nerwowość i zmartwienie. To oni wdrożyli plan upadku ekonomii zsynchronizowany z planem masowych szczepień, który ma zabić i zranić wielkie ilości ludzi. Planują też głodówki i wojny, przejścia kontroli nad państwami przez Światową Organizację Zdrowia i ONZ, która będzie rezultatem tej pandemii i ogłoszenie Nowego Rządu Światowego. Nie wierzę, by byli elastyczni w swoich działaniach na tyle, by się teraz wycofać. Tak więc prą do przodu, a nawet przyspieszają swe wysiłki, by wprowadzić tę szczepionkę do populacji poprzez podstęp i tajemnicę, myślę że będą próbowali rozpocząć pandemię za wszelką cenę. Za kilka tygodni będą wszczepiali tę szczepionkę w szkołach. Nie dawno był przypadek gdzie w pociągu do Szwajcarii folki ze świńską grypą, które miały być przewiezione do Narodowego Centrum Grypy, nagle eksplodowały w szwajcarskim pociągu. Tak, to była ta świńska grypa. Widzimy tutaj metodę jakiej chcą użyć po to, by rozpowszechnić chorobę. To bardzo ciekawe, że postanowili przewozić tę szczepionkę pociągiem. Poprzez przyspieszenie akcji chcą spowodować panikę, tak żeby ludzie zostali zaszczepieni, co spowoduje prawdziwą katastrofę i żeby można było usprawiedliwić masowe szczepienia. Wierzą, że struktura hierarchiczna i nawykowe posłuszeństwo wystarczą w panice i dezorientacji, aby dopiąć swego. Uważam, że tak właśnie myślą.

B.R.: Nawykowe posłuszeństwo, bardzo mi się podoba to określenie.

J.B.: To jest moment, w którym musimy wejrzeć w samych siebie i zapytać - jak dalece zaakceptowaliśmy zwyczajowe posłuszeństwo i uległość. To nie jest usprawiedliwione. Musimy odzyskać nasz własny zmysł oceny sytuacji i polegać na nim oraz naszą wolę postawienia się skorumpowanej i kryminalnej władzy i odmówić udziału w tym wszystkim. Obecnie potrzebujemy zorganizowanej, pokojowej rewolucji, po to, by odzyskać nasz rząd, system sądowniczy i nasze konstytucje narodowe. Należy odbudować ekonomię, system opieki zdrowotnej, system edukacyjny i w końcu wsadzić do więzienia ludzi odpowiedzialnych za obecną sytuację. Nie mają prawa w dalszym ciągu nas krzywdzić. Nawet tu w Austrii wieści się roznoszą i ludzie zamierzają odmówić przyjęcia szczepionki. To ciekawe, jak to wszystko się potoczy. Mam nadzieję, że ten ruch osiągnie taki punkt, że pokojowy opór wystarczy, żeby zniweczyć ten plan.

B.R.: Ludzie piszą do nas twierdząc, że uzbrojony policjant nie zapuka do drzwi w towarzystwie lekarza ze strzykawką. Nie mają środków, żeby to zrobić. Jak mieliby to właściwie wymusić na ludziach, jeśli by chcieli? Jakich sankcji mogliby użyć?

J.B.: Rząd francuski puścił w obieg do wglądu szefów departamentów 19-stronicowy wewnętrzny dokument który całkiem jasno zarysowuje ich metodę. Zakładam że tak będzie w każdym kraju - zamierzają otworzyć centra szczepień za murami szpitali i ponad głowami lekarzy pierwszego kontaktu. Niektóre z nich będą zabezpieczone. Ludziom powie się, żeby przychodzili, na początku z własnej woli, następnie będą otrzymywali telefony wywołujące ich, by pojawili się tam o podanej porze. Ci, którzy nie pójdą, będą w końcu zgarnięci. Będą zmuszeni, żeby tam pójść.

B.R.: Czy faktycznie istnieje zaplecze, by tego dokonać? Mówisz tu o transporcie, przymuszaniu, spędzie i kontaktowaniu się z setkami tysięcy ludzi.

J.B.: Oczywiście jeśli tak wielu ludzi się sprzeciwi będzie to niemożliwe. Ale oni zakładają, że przeważająca większość ludzi pójdzie tam z własnej woli lub po otrzymaniu telefonicznego zawiadomienia. Po usłyszeniu takiego nakazu stawiają się w tych centrach szczepień niechętnie, aczkolwiek posłuchają. Liczba ludzi, którzy faktycznie odmówią po informacji, że opór jest przestępstwem kryminalnym, będzie niewielka. Zakładają, że przytłaczająca większość po otrzymaniu niespodziewanego wezwania - tak jak to jest planowane np. w Szwajcarii, gdzie policja przejrzy rejestr ludzi mieszkających w kantonie, i przedzwoni do nich powiadamiając, że mają przyjść do centrum szczepień, to większość ludzi posłucha. Będzie niewiele osób, które będzie trzeba zgarnąć. Będą to specjalne oddziały do walki z pandemią. Nie powierzą tego zadania szeregowym policjantom. Zakładają że będą w stanie wyłapać te osoby. Jednakże, gdyby okazało się że miliony odmawiają - to nie byłoby w stanie przeprowadzić akcji. Dlatego jest tak ważne, żeby każdy człowiek z osobna powiedział "nie".

B.R.: Tak więc jest to wojna propagandowa?

J.B.: Oczywiście. Oni nie mają środków, żeby wszystkich zmusić, wszystko jest uzależnione od dobrej woli społeczeństwa, by pójść do tych centrów szczepień. Jeśli nie wystarczy, to będą telefony mówiące, że niepójście tam to przestępstwo, w celu wywarcia psychologicznej presji, żeby tam pójść. Mają nadzieję, że stosunkowo mała liczba ludzi zostanie w domach, czekając aż policja zapuka do drzwi i wyciągnie ich z domu. Wystarczy im środków, żeby przeprowadzić taką akcję. Wystarczy niewielka liczba ludzi, którzy to będą robili.

B.R.: Strach i troska o własne bezpieczeństwo jest silną motywacją. Czy spodziewasz się, że tak jak w 1919, będzie druga fala istniejącej świńskiej grypy w postaci zmutowanej, co będzie wielkim problemem wzmocnionym przez raporty w mediach pokazujące ludzi umierających, pogrzeby itd. To przestraszy ludzi do takiego stopnia, że ustawią się w kolejce po szczepionkę.

J.B.: Dokładnie, tak już się dzieje. Naukowcy w Kanadzie przyjrzeni się zgonom spowodowanym tzw. świńską grypą i zaobserwowali uszkodzenia płuc, co zdarza się w przypadku ptasiej grypy. Jak to wyjaśnić. Musiano im podać ptasią grypę. Skądś to musiało przyjść. To mogło być spowodowane takim samym skażeniem do jakiego doszło tu w Austrii, gdzie normalny materiał na szczepionki został skażony ptasią grypą. Tak więc, oni zaczynają już próbować rozpętać pandemię. Centrum do Spraw Kontroli Chorób przestało już namierzać te przypadki, prawdopodobnie będziemy widzieli mnożenie się tych przypadków w Kanadzie i USA. W pewnym momencie, media, zaczną koncentrować się na tych przypadkach i okropnych zgonach spowodowanych dziurami w płucach. W czasie tej paniki zostaną otworzone centra pandemiczne. Ludzie będą przekonani, że ci, którzy przestrzegali przed szczepionkami mylili się, i że prawdziwym powodem problemów jest wirus. Zdezorientowani będą myśleli że ostrzeżenia przed szczepionką były kłamstwem i popędzą po szczepionkę, która ich zabije. To wytworzy jeszcze złośliwego wirusa.

B.R.: Niedawno uzmysłowilem sobie, że po to aby zaaplikować coś bardzo niebezpiecznego dużej ilości ludzi - nie muszą zaszczepić wszystkich. Żeby to zilustrować - jeśli ja się nie zaszczepię ale ty i twój przyjaciel się zaszczepicie i później spotkamy się na obiedzie, żeby o tym porozmawiać, to ja też złapię wirusa, bo podam ci rękę. Tak więc nie trzeba wszystkich szczepić, prawda?

J.B.: Będą również chcieli wykorzystać sytuację i wszczepić ludziom nanoczipy. Są przekonujące dowody na to że firma Baxter będzie próbowała dołączyć do swoich szczepionek nanoczipy. Dlatego też Międzynarodowa Organizacja Zdrowia przygotowała ramy prawne i infrastrukturę, by szczepić wszystkich. Uważam, że ich celem jest stu procentowa realizacja tego planu. Aczkolwiek, by zabić ludzi, nie muszą zaszczepić wszystkich, wystarczy pewna liczba aby uaktywnić ten wyjątkowo złośliwy wirus. W końcu ludzie założą maski na twarze i użyją srebra koloidalnego. Ludzie rozsądni już podejmują te kroki zapobiegawcze, jeśli będzie jakiegokolwiek zagrożenie pandemią, będą pamiętali o swoich maskach i wzmocnią swój system immunologiczny witaminą C i D-3. Żeby ograniczyć ilość ludzi, którzy przeżyją, podejmując te kroki będą próbowali zaszczepić tak wiele osób - ile się da. Jako, że ta choroba wchodzi bezpośrednio do krwiobiegu, kiedy już tam jest, to nie jesteś w stanie już nic zrobić.

B.R.: Tak więc próbujesz zwrócić tę uwagę na dwa możliwe scenariusze. Masowa zagłada i pełna kontrola, które się nawzajem uzupełniają.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

J.B.: Tak, wprowadzono już system elektronicznego szpiegowania. Jeśli wprowadzą do nanoczipów dane ze szpitali o naszym zdrowiu i od ubezpieczycieli, będą w stanie z łatwością nas namierzać przez satelity i komputery, które mają do końca naszego życia, o ile przeżyjemy pandemię, szczepienia, głód i wojny. Dzięki temu uda im się ustanowić pełną kontrolę w postaci jednego rządu globalnego ale również strukturę techniczną, żeby kontrolować każdego z nas na planecie.

B.R.: Wielu ludzi z wewnątrz z różnych instytucji mówiło nam oficjalnie i nieoficjalnie, że bazy danych już istnieją z całą masą danych o większości z nas. Robią to z jakiegoś powodu i jest to etap kiedy przykłada się zapalnik do rozpalenia ognia. Moje pytanie odnosi się do tego, co ty wiesz na ten temat. Pewnie ty też jesteś informowana przez poufne źródła.

J.B.: Miałam kilka emaili od osób które mówią, że zgadzają się z moimi zarzutami co do bioterroryzmu, jednak z powodu stanowisk jakie zajmują nie mogą mówić o tym otwarcie. Dlatego też nie publikuję takich informacji. Nie jestem jednak kopalnią tajnych informacji. Tak naprawdę wszystko jest dostępne, wystarczy przeczytać plany WHO w przypadku pandemii, czy regulacje międzynarodowe. Powodem dlaczego ludzie nie mają pojęcia o co chodzi, jest fakt, że media systematycznie odciągają naszą uwagę i wprowadzają w błąd poprzez manipulację faktami. Na przykład fakt, że pandemia miała się wziąć od świń. Prawda jest taka, że ten wirus nigdy nie był znaleziony w świniami. Kolejny fakt jest taki, że nie jest to nowy wirus. Są dokumenty i artykuły o przypadkach z roku 2005. Wtedy ten wirus nie był śmiertelny i nie rozprzestrzenił się. Główne media wprowadzają ludzi w błąd i trzymają w niewiedzy. Ja jedynie patrzę na to, co dzieje się za oficjalną wersją i próbuję powiązać fakty tak, żeby ludzie mogli widzieć szerszy obraz wyłaniający się, i tylko tyle.

B.R.: O jakich ramach czasowych mówisz? Dzisiaj mamy 08.09.2009. Będziemy próbowali umieścić ten wywiad w sieci jak najszybciej, bo czas jest bezcenny. Co według ciebie stanie się w najbliższych tygodniach i przed końcem tego roku?

J.B.: Najbliższe tygodnie, są decydujące dla ludzkości. Centra szczepień zaczną działać w październiku. Ludzie z miast np. Bostonu dostaną zwolnienie z pracy na dwie godziny by się zaszczepić. Dzieci będą miały oferowane szczepienia za darmo w szkołach. Będą robili wszystko, by przekonać ludzi do szczepień. Trzeba zorganizować protest, który będzie wystarczająco znaczący, aby powstrzymać centra pandemiczne przed wstrzykiwaniem choroby naiwnym i niedoinformowanym dzieciom, które będą później zakażały inne dzieci w szkole, rodziców, a ci kolegów z pracy.

B.R.: Szkoła to świetne miejsce do rozpętania wirusa.

J.B.: Na nieszczęście armia jest kolejnym miejscem gdzie ludzie są bezbronni. Wojskowi będą pierwszymi, którzy będą zaszczepieni w tej masowej akcji. Nie możemy stracić nawet minuty. Będzie za późno kiedy w końcu otrzymamy zawiadomienia, żeby się stawić na szczepienia, co jak już wspominałam ma rozpocząć prawdziwą pandemię. Mieli nadzieję, że pandemia rozpocznie się już w kwietniu, kiedy wirus miał się mutować i stać się bardzo złośliwy. Wtedy to się nie udało. Być może tym razem też im się nie uda. Jednak im więcej ludzi zaszczepią, tym większe szanse są na to, że faktycznie uruchomią śmiertelną pandemię. Należy pamiętać, że 2 kg żywego wirusa jakiego Baxter przesłał, jest wciąż w posiadaniu tej firmy. I ten materiał może być użyty tu w Austrii. Jeśli każdy mieszkaniak, albo co drugi, lub co trzeci będzie zaszczepiony, to pewnie choroba rozprzestrzeni się do Niemiec, Czech, Słowenii, Polski. Wirus zabije wielu ludzi.

B.R.: Choroby rozprzestrzeniają się błyskawicznie w obecnej erze podróży lotniczych. W 1918 ludzie przemieszczali się parowcami, obecnie to wygląda inaczej.

J.B.: Zwłaszcza z powodu szkół i miejsc pracy. Dlatego nie mamy zbyt wiele czasu. Będą próbowali ruszyć z przymusowymi szczepieniami pod koniec roku, stopniowo od listopada do stycznia. Musimy jednak powstrzymać masowe dobrowolne szczepienia zaczynające się od października.

B.R.: Co chcesz przekazać ludziom? Niektórzy mogą myśleć, że jeśli nie dadzą się zaszczepić i użyją srebra koloidalnego, wszystko będzie dobrze i podziękują za informację. Czy to wystarczy?

J.B.: To z pewnością nie wystarczy. Nawet jeśli ty będziesz miał maskę na ustach i użyjesz srebra koloidalnego, to twój sąsiad może być zaszczepiony albo miał kontakt z kimś z pracy. Ważne jest aby ludzie trzymali się razem i na przykład protestowali przed centrami szczepień. Trzeba żądać aby szkoły były pozamykane, nie ma żadnego powodu, by były otwarte, i by dzieciom szkoły dostarczyły maski na usta plus inne rozsądne środki zapobiegawcze kiedy dzieci są w szkołach. Musimy troszczyć się o zdrowie innych, bo w efekcie końcowym chodzi o nasze zdrowie w kontekście coraz szybciej rozpowszechniającej się pandemii. Jednakże, jeśli ktoś chce zadowolić się maską na usta i srebrem koloidalnym to świetnie o ile będziesz chciał również później opierać się, bo w końcu będziesz musiał stawić czoła obowiązkowym szczepieniom czy groźbie kwarantanny lub więzienia. Wydaje mi się, że w tym momencie będzie już trochę za późno.

B.R.: Jak wiele wsparcia otrzymujesz? Jak to oceniasz? Przecież nie jesteś samotnym żołnierzem walczącym w pojedynkę tu w Austrii, bez kontaktu z resztą świata. Co cię wzmacnia? Na pewno nie jest łatwo walczyć w pojedynkę.

J.B.: Patrzę na dowody i widzę zagrożenie również dla mnie. Ja też jestem jedną z tych osób, które być może będą dotknięte tym pandemicznym wirusem, być może będę zmuszana, żeby przyjąć szczepionkę. Będę uznana za kryminalistkę, jeśli jej nie wezmę. Nie jest to zachęcająca perspektywa. Nie chciałabym tak spędzić mojego czasu, chora lub przedwcześnie zmarła z tego powodu. Tak więc kieruję się własnym interesem oprócz chęci zobaczenia ludzi wolnych od tego zagrożenia.

B.R.: Czy jakaś ekipa wspiera cię emocjonalnie, logistycznie, finansowo, czy jesteś tu sama w Wiedniu?

J.B.: Nie, jest Johan z Szwajcarii, który na ochotnika zgłosił się, żeby założyć moją stronę.

B.R.: Spotkałem go niedawno. To wspaniały człowiek.

J.B.: Zrobił kawał dobrej roboty zakładając piękną stronę i wielu ludzi emailuje, przysyła raporty, informacje, które ja umieszczam na mojej stronie. Tu w Austrii jest ktoś z bazą danych 140 000 emaili i właśnie zaczął rozsyłać informacje. Dzięki temu coraz więcej ludzi ma szansę dowiedzieć się co się dzieje. Tak więc, w tym sensie nie czuję się samotna. Jednakże, nie ma wątpliwości, że mam bardzo niewielkie zasoby finansowe. Muszę bardzo oszczędzać, a to ogranicza moją skuteczność działania na przykład nie mogę zajmować się krajami poza Europą. Nie mogę kontynuować drogi sądowniczej, w takim zakresie jakim bym chciała, w takich miejscach jak Afryka czy Ameryka Południowa. Nie otrzymałam żadnych znaczących kwot, żeby pomóc w tej potyczce. Są osoby, które przysyłają drobne kwoty lub oferują wykonania czegoś, jak na przykład DVD, co również jest niezmiernie ważne.

B.R.: I można się z tobą skontaktować jeśli ktoś, kto teraz ogląda, miałby możliwość zaoferować wsparcie finansowe, jeśli ktoś ma takie warunki, może złapać cię przez twoją stronę internetową.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

J.B.: Albo na mojego emaila. Staram się być widoczna, dla każdego, kto chciałby się ze mną skontaktować. Jak dotąd nie było fundacji czy bogatej osoby, która by zadeklarowała wsparcie. I nie muszą wspierać mnie osobiście. Nie było wsparcia moich batalii sądowych ani tego ruchu oddolnego. A jest to prawdziwy ruch oddolny. Serce się raduje jaki silny ten ruch się stał pomimo przeszkód i niewielkiego wsparcia.

B.R.: Twoja praca jest inspiracją dla wielu innych. Dalaś przykład potyczki Goliata z Dawidem. Czy masz nadzieję, jesteś optymistką czy pogrążona w depresji myśląc, że zostaniemy unicestwieni? A może myślisz, że wszystko się ułoży, ale wciąż mamy dużo pracy do zrobienia?

J.B.: Serce mi podpowiada, że bez wątpienia wszystko ułoży się na korzyść dla ludzkości. Mój rozum patrzy na dowody i wtedy zaczynam się martwić. Niestety, uważam, że każdy z nas musi odegrać swoją rolę, ponieważ struktury rządowe i instytucje zawiody nas. Właściwie obracają się przeciwko nam, próbując nas zniszczyć. Teraz wszystko zależy od jednostek, żeby się postawić, powiedzieć "nie" i usunąć te struktury raz na zawsze, żeby otworzyć drogę dla nas, każdego z osobna, do nowej przyszłości, do wolności i życia w godności. I żebyśmy mogli cieszyć się życiem wolnym od stresu i zmartwień, tak jak to było planowane i utorować drogę dla kolejnych pokoleń aby miały odpowiednie, zdrowe szanse, rozsądne warunki pracy i dobry system edukacyjny. I żeby ludzkość rozpoczęła nową erę, wolną od tych potwornych spisków przeciwko nam.

B.R.: Jane Burgermeister, dziękuję ci bardzo.

Tłumaczenie autorstwa Andrzeja Siwkowskiego

Źródło: newworldorder.com.pl

GANGSTERZY W BIAŁYCH KITLACH

Report New York Times na temat przekrętów i nieuczciwych praktyk przemysłu farmaceutycznego można przyrównać do terapii szokowej. Coraz więcej osób pyta - jak to możliwe, że daliśmy się tak ogłupić i jaką w tym rolę odgrywa państwo?

Łapownictwo jest stare jak świat. Przestaliśmy się już temu dziwić. Dziwilibyśmy się, gdyby go nie było.

Natomiast łapownictwo igrające z twoim życiem, dotykające cię ze strony ludzi, do których błagalnie wyciągasz ręce po ratunek, masz do nich pełne zaufanie, przy czym, chodzi tu o osoby które składają przysięgę **Hipokratesa** i choćby z tego powodu zostały postawione na piedestale - to niejako odwrotna strona medalu.

Niedawno *New York Times* obnażył te *podziemne arkana*, opisując jak pozbawione jakichkolwiek zasad etycznych kolosy farmakologiczne, dla których nie liczy się nic poza władzą i mamoną, wciągają w swoje macki uczciwych i oddanych pacjentom lekarzy. Przyjrzyjmy się więc bliżej temu, co dziś określa się mianem *zwyczajnej medycznej procedury*.

2,8 MILIARDA RECEPT ROCZNIE

W 2001 roku wypisano w USA **2,8 miliarda recept**. To przeciętnie 9,9 recepty na każdą babcie tudzież niemowlaczka. Statystyki sporządzone przez dr **Mar Haymen** i **Marka Liponisa**, a ujawnione w jednym z bardzo rzadko występujących w obronie konsumenta magazynów „*Ultrapention*”, zostały opatrzone przez dr Haymen bardzo znaczącym komentarzem: *Farmacja i recepty, potrzebne czy nie - wymknęły się całkowicie spod kontroli*.

Przeprowadzono między innymi wywiad z dr. **Robertem Cohenem**, autorem wiekopomnego dzieła *Mleko śmiertelną trucizną*. Byłoby to może zabawne, gdyby nie było tragiczne. Amerykanie bowiem, wierzą w reklamę. Coraz mniej, ale ciągle wierzą. Zdumiewająca jest ta siła fałszywego marketingu i propagandy.

Jak to się odbywa? Bardzo prosto. Koncerny farmakologiczne płacą skorumpowanym lekarzom potężne sumy. Jednocześnie informuje się o naborze chętnych do wystąpienia w roli *świnki doświadczalnej*. Obiecuje im się złote góry. I wielu ubogich Amerykanów daje się na to nabrać, jako że w ogłoszeniu zawsze jest mowa o *dokładnym przebadaniu pacjenta*.

Pacjent rzeczywiście zostaje przebadany od A do Z, a później przez 12 miesięcy karmi się go nowoodkrytym lekiem. Tysiące lekarzy partycypuje w tym kryminalnym oszustwie. Rzykują naszym życiem i zdrowiem, bo *petunia non olet*.

Po wprowadzeniu leku na rynek następują tak zwane *konsultacje*. Polegają na tym, że „swój” lekarz wypisuje medykamenty znacznie droższe, niż konkurencyjnych firm. Inkasuje dziesiątki tysięcy dolarów. A ty? Ty jesteś po paru miesiącach „zawieszony”, jak ja, kiedy byłem na *Zanafacu* i *Valium*. Te skandaliczne praktyki są stosowane powszechnie. To akademicki wręcz przykład bezkarnej, kryminalnej działalności typowej dla przemysłu farmaceutycznego i „zorganizowanej medycyny”.

Dla początkujących urząda się nieodpłatne wakacje na Hawajach, obsypuje się ich również innymi podarkami, wszystko pod hasłem *kontynuowania edukacji*. Niestety, większość lekarzy daje się „wyedukować” i przepisują pacjentom to, co ich „dobroczyncy” zalecają.

Swego czasu byłem świadkiem takiej „edukacji” w *Hilton Hawaiian Village*. Wykłady „edukacyjne” trwały 45 minut i miały bardzo słabą frekwencję.

Niektóre lekarstwa proponuje się z 500-tysięcznym narzutem, czyli kosztują one pół miliona więcej niż zawarte w nich ingrediencje. Farmakolodzy, by sprzedać jak najwięcej pigułek, nie cofną się przed niczym, przed żadnym kłamstwem i oszustwem.

Wymyśla się nowe choroby i zachęca rodziców do ordynowania niekiedy wręcz narkotycznych leków dzieciom. Kto słyszał o samobójstwach wśród dzieci 20-30 lat temu? Dziś to zjawisko powszechne. *Prozak dla trzylatka*. Genialne.

WYMYŚLANIE NOWYCH CHOROÓB I SZALBIERSTWA LABORATORYJNE

Badania laboratoryjne skwapliwie unikają wykazania jakichkolwiek negatywnych efektów. Media za pozytywne publikacje dostają miliony dolarów. „*Skaczą jak pan każe*”. Wywiera się też usilną presję na FDA [amerykańska Agencja d/s Żywności i Leków - przyp. red. *NS*], by przedłużyć obecność na rynku śmiertelnie niebezpiecznego leku chociażby o jeden rok. I na ogół się udaje. Przykład: osławiona historia z *Vioxxem*. Jeden rok to góra szmalu. A że *Vioxx* zabijał - drobiazg.

Wszystko pracuje jak w szwajcarskim zegarku. Krzywa profitu stale wzrasta, a tymczasem *krzywa zdrowotna* społeczeństwa spada na łeb na szyję. Generalnie wszystkie te pigułki, proszki, syropki, „małmazje” tworzą ze społeczeństwa populację chemicznych „zombie”, cierpiącą z powodu niezwykle toksycznych działań ubocznych „przecudownych” panaceów. *To największa granda i oszustwo w dziejach naszego kraju* - stwierdził *New York Times*.

FDA pod naciskiem opinii publicznej przesłuchało dr **Davidą Grahama**, uczciwego człowieka, który ryzykując karierę poinformował o działaniach ubocznych *Vioxx*. Przy okazji nadmienił że zdaniem jego kolegów 60% operacji chirurgicznych odbywa się bez koniecznej, uzasadnionej przyczyny.

Przemysł farmaceutyczny zmonopolizował amerykański rynek. Nie wolno przywozić leków z Kanady, FDA tańczy w rytm życzeń koncernów, a korupcja lekarzy osiąga szczyty.

Statystyki medycyny konwencjonalnej podają, że **co roku od przepisanych leków umiera 100 tys. Amerykanów. Natomiast dwa miliony traci z**

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

tego powodu zdrowie wskutek trwałego uszkodzenia organów wewnętrznych z kalectwem włócznie. Jeden z senatorów nazwał to zjawisko medycznym *holocaustem*, po czym bardzo szybko zamilkł.

Etyka z wolna staje się pojęciem zapomnianym. Ważne jest, ile pieniędzy wpłynie do kieszeni akcjonariuszy i ile setek milionów rocznego bonusu zgarnie prezes koncernu farmaceutycznego i jego najbliżsi współpracownicy.

Największym skandalem jest fakt, że wspaniałe *panacea* okazują się w wielu przypadkach nieskuteczne. Większość leków zaledwie łagodzi symptomy choroby i pacjenta utrzymuje tak długo przy życiu jak długo wystarcza mu pieniędzy na leczenie.

WRÓG PUBLICZNY NUMER JEDEN? ZIOŁA!

Statyny (statin) to następna bajka o żelaznym wilku. Przepisuje się je na prawo i lewo na każdą odmianę chronicznych zaburzeń metabolizmu, choć wystarczyłyby w tym celu naturalne odżywki, dieta i gimnastyka.

Kolejny horror to reklamowane do szaleństwa leki bez recept. Są drogie i w wielu przypadkach okazują się kompletnie bezużyteczne a jednocześnie bardzo niebezpieczne. Np. NSDIDs [lek przeciwbólowy i jemu podobne] uśmiercają ok. 40 tys. osób rocznie, wywołując wewnętrzne krwawienie, a nie oferując pacjentowi nic w zamian. Tymczasem wystarczyłaby odpowiednia kuracja prowadzona pod okiem dobrego dietetyka. W tym czasie FDA poświęca swą energię na wycofanie z rynku rozmaitych ziołowych herbatk.

ZIOŁOLECZNICTWO TO ŚMIERTELNY WRÓG FARMAKOLOGÓW.

Po pierwsze, zioła są tanie.

Po drugie - co gorsza - **pomagają**. Wielu pracowników rządowych ma ściśle powiązania z kolosem farmakologicznym. Na czele z b. prezydentem **Georgem W. Bushem**, który w trosce o zdrowie amerykańskich staruszków zabronił im sprowadzania leków z Kanady. Ten sam producent, ten sam skład chemiczny, ta sama nalepka, tyle że cena niższa nieraz o 80%. Wzruszająca jest taka troskliwość.

Innego rodzaju symptom to załatwienie sobie cieplej posadki jeszcze w okresie pracy dla rządu USA. Kto wie np., że **Henry Kissinger** był przez wiele lat przedstawicielem interesów Libii, znajdującej się na liście państw terrorystycznych [tzw. „osi zła”]? Czy zdajemy sobie sprawę z tego, że **Colin Powell** ma obecnie intratną robotę w chińskim przemyśle zbrojeniowym? Naturalnie nie jest w to bezpośrednio zaangażowany, broń Boże, ma tylko, podkreślam, głos doradczy. Nic dziwnego, że farmakologia czuje się bezkarna.

Podam jeszcze jeden przykład z serii, tym razem bezprecedensowy.

Kiedy rząd USA postanawia dokonać wielkiego zakupu zbrojeniowego, cywilnego etc. - ogłasza przetarg. Ma prawo do targowania się i stawiania warunków. Reguła ta jednak w dziwny sposób nie dotyczy przemysłu farmaceutycznego. To on dyktuje ceny, a podatnik płaci setki miliardów za leki dla emerytów, którym co chwila w ten czy inny sposób coś się „obcina”. *Nasz system medyczny to zwykłe szambo* - napisał *New York Times*. Jesteśmy bardziej chorzy i otyli niż nasi rodzice i dziadkowie. Tak naprawdę dobra porada lekarska do szerokiej rzeszy ludzi nie dociera.

Najlepszą radę serwuje **dr Null** (od lat procesujący się z farmacją o zniesławienie). Powiada on otwarcie, że nie ma lekarstwa na śmierć. Natomiast doskonałym czynnikiem podtrzymania zdrowia jest słońce. *W swoje posiłki włącz spirulinę, chlorellę (wyciąg z alg mający właściwości antyrakotwórcze) - i apeluje wspomniany lekarz: Rzuć palenie. Raz na zawsze zapomnij o coca coli i wszelkich „oranżowatych” napojach. Zmusz się, nawet jeśli nie masz ochoty, do gimnastyki. Może to być spacer, jazda na rowerze - wszystko co uaktywnia pracę serca i oddech. Tlen to żywiciel.*

Chińczycy opracowali na ten temat wielotomowe dzieła. Wystarczy, gdy będziesz się starał oddychać pełną piersią. Jedz, na co masz ochotę, z wyjątkiem... - dr Null ujął to w wyśmienity sposób: *Wszystko, co białe to twój wróg: mąka, cukier sól, tłuszcz etc.* I pij - co najmniej - 8 szklanek wody dziennie. - **PRZEBUDZENIE**

Spółczesność powoli, bardzo powoli budzi się z tego amotycznego letargu. Coraz bardziej uświadamia sobie, że *Wielka Medycyna* nie zna umiaru a wszechogarniające szalbierstwo zaczyna powoli ukazywać swą prawdziwą twarz. Naród jest i przestraszony i zszokowany. Orgia profitu zaślepia profitoborców. Coraz częściej słychać głosy: *Daliśmy się zwariować i tym „chemicznym draniom” i naszej administracji. Jak to możliwe, że takim amokowi uległo całe państwo? Strach dziś iść do lekarza. Jak do tego doszło?*

New York Times wyjaśnia, że kropla po kropli nasączono mózgi ludzkie receptami leków, które ten umysł jakby *przyciemniały*. Powoli napojono społeczeństwo kultem pigułki. Był to „przekręt” tysiąclecia, tym bardziej perfidny, że dokonany w obliczu prawa i z błogosławieństwem *ojców narodu*.

Szalbierstwa na taką skalę na dłuższą metę nie dało się ukryć. Następuje gwałtowny powrót do medycyny naturalnej. Przemysł farmaceutyczny boi się tej „zarazy” jak ognia. Zawiadujący nim ludzie, w przeciągu ostatnich lat zarobili tryliony dolarów. Próbuje więc z medycyną naturalną walczyć środkami prawnymi. Szanse powodzenia kruczają się jednak małe. Każdy kongresman i senator jest bowiem tego świadom, że jego los przeciw medycynie naturalnej byłby końcem politycznej kariery.

Gdy pisałem ten artykuł, pytano mnie, czy nie podchodzę do raportu *NYT* zbyt mało krytycznie. Nie, nie podchodzę. Po pierwsze, wszystko to przeżyłem na własnej skórze, a po drugie, gdyby *New York Times* napisał jedno słowo mijające się z prawdą, postawił przecinek nie w tym miejscu - horda prawników z firm farmaceutycznych puściłaby go z torbami.

Każdy kij ma oczywiście dwa końce. Są doskonale firmy farmakologiczne. Są wspaniali, ratujący życie lekarze. Ale o nich przy innej okazji.
Maciej Kaniewski [NS]

NA TUSKU I KACZYŃSKICH POLSKA SIĘ NIE KOŃCZY

Patologia polskiej klasy politycznej - osiągnęła dno a uczestniczące w tej walce PO i PiS, z elementami SLD oraz PSL, odrzuciły wszelkie hamulce moralne i przyzwoitość polityczną. Inna sprawa że, udział w tej degrengoladzie i to poważny, mają również media, żywiące się „padliną polityczną” ale to już temat choć istotny to jednak nieco poboczny. Doszliśmy do momentu kiedy policjant wykrywający przestępstwo może zostać ukarany w zależności od pozycji przestępcy.

Po ujawnieniu tzw afery hazardowej i kolejnych, rozlega się taki jazgot polityczny że opowiadający kosmiczne bzdury politycy, nie słyszą nawet sami siebie, jak po pół litrze na łebka - wszyscy mówią a nikt nie słucha. Myślę, że nawet gdyby jakiś meteoryt przebił kulę ziemską na wylot ani politycy ani media nie zauważyłyby tego.

Nie żywię szczególnej sympatii do Mariusza Kamińskiego, jako „pięści” J. Kaczyńskiego ale to co wyprawia Tusk - Donek w sprawie jego dymisji, jest już politycznym bandytyzmem. Donek zatrudniając swoich „kolesiów” na najważniejszych stanowiskach w państwie (tak to jest, kiedy Premier, wicepremier, minister tytułują się: Grzesiem, Mirkiem itd.), udowodnił że zaufanie do swoich, jest pojęciem nie mającym nic wspólnego z lojalnością i moralnością. Jeśli ktoś, kto chce uczciwie pełnić funkcję publiczną, nie może dobierać sobie na współpracowników nawet najlepszych przyjaciół,

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

krewnych czy protegowanych - wcześniej czy później zawiodą. Podwładni nie muszą a nawet nie powinni kochać szefa, a powinni jedynie starannie wykonywać swoje obowiązki. Nepotyzm (bo to, co prezentowały dotychczas rządzące partie a szczególnie PiS i PO, jest czystej wody nepotyzmem) jest chorobą życia publicznego.

Ale kiedyś analizując sytuację polityczną w Polsce, napisałem że, najgroźniejszą formacją polityczną III RP jest PiS, zajmujący miejsce należne ugrupowaniu patriotyczno-katolickiemu. Dziś podtrzymuję taką ocenę. PiS dzisiaj nie jest zainteresowany niczym, jak tylko reelekcją Lecha Kaczyńskiego. Polska ich obchodzi o tyle i w tym zakresie o ile może wspomagać wyżej sformułowane zadanie główne. Całą swoją energię, PiS kieruje na pogńębienie głównego kontrkandydata L.Kaczyńskiego do prezydentury - D.Tuska, reszta się nie liczy.

Platformę Obywatelską uważałem za twór sezonowy na jedną kadencję, będącą zlepkiem bezideowych speców od ciemnych interesów, która w drugiej połowie kadencji „wyłoży się” na swoich regułach gry. Dziś PO, po kilku aferowych knockdownach jest już na początku równi pochyłej a Tusk, jako ostatniej deski ratunku, wyrzucając z „partyjnej łodzi”, kolejnych najwierniejszych gwardzistów. Myślę jednak że to nie koniec kompromitacji PO.

SLD wegetujące na peryferiach władzy, niecierpliwie przebiera nogami czując swąd władzy w wyniku zagryzania się głównych konkurentów, wspierając po cichu PiS.

Sytuacja polityczna w Polsce jest wyjątkowo niekorzystna dla Polaków. Prezydent L. Kaczyński, podpisał niestety traktat Lizboński, pomimo wcześniejszych zastrzeżeń i ta nowa rzeczywistość europejska, mniej korzystna dla narodowego państwa Polan, wymaga zainstalowania w Polsce władzy, której głównym celem byłaby dbałość o polski interes narodowy.

Obecny rząd i wszystkie poprzednie wykazały się nadzwyczajną troską o obce interesy, traktując kraj swego panowania jako instrument do realizacji tych celów. Jeśli nie nastąpi jakieś cudowne przebudzenie Polaków, jest prawdopodobnym że, kolejne rządy będą z pełną determinacją zabiegały o sprawy UE, NATO, Izraela, USA, Niemiec, Ukrainy, Gruzji, Czeczenii i Bóg jeden wie jeszcze kogo, z ujemnym a w najlepszym przypadku zerowym bilansem zysków dla Polski.

Nasza sytuacja geopolityczna, jest nie do pozazdroszczenia. Na zachodzie Niemcy z ambicjami mocarstwa zbyt silnego w skali Europy a zbyt słabego w skali Świata. Przerost ambicji nad możliwościami, może tam znów dopuścić do władzy opcję mocarstwową, co było przyczyną już dwóch wojen światowych. Jeśli nasz przyszły rząd, nie będzie na bieżąco patrzył na termometr zawieszony na Bramie Brandenburskiej - możemy znów obudzić się pod niebem z czarnymi krzyżami.

Na wschodzie „kolos na glinianych nogach”, jednakże kolos, śni na jawie nie bez podstaw o pozycji mocarstwa światowego. Federacja Rosyjska w sposób nie budzący wątpliwości, nawiązuje swą ciągłość państwową do ZSRR a to nie jest najlepszy prognostyk dla świata. W koncepcjach politycznych Rosji, Polska nie jest dla niej partnerem na żadnej płaszczyźnie i próby nawiązania równorzędnych stosunków są skazane na niepowodzenie, a nawet ośmieszanie się.

Wchodzenie Polski w zależność od Rosji (bowiem innego rodzaju stosunków Rosja nie zaakceptuje), jest związane z niebezpieczeństwem rusyfikacji. Na to znów my nie możemy przystać. Zresztą mamy historycznie udokumentowane przeciwwskazania bratania się z Rosją. Piszę to z przykrością, jako że naród rosyjski jest naturalnym naszym sojusznikiem, tylko całe wieki rządów „twardej ręki” w układzie imperialnym, zatruło jego duszę tęsknotą do mocarstwowości. Na tym etapie, nie ma warunków do ustanowienia braterskich warunków współistnienia narodów polskiego i rosyjskiego.

Wzorem słabnącego politycznie [wojny] i ekonomicznie [kryzys] USA, Rosja zastrzegła sobie prawo interwencji zbrojnej - w dowolnym punkcie Świata. Oznacza to, że mamy już dwóch żandarmów światowych, siejących śmierć i zniszczenie, narodom niepokornym. Tylko teraz czekać, kiedy ogłoszą to Chiny. W tzw strategii obronnej, Rosja zastrzegła sobie także prawo do prewencyjnych uderzeń jądrowych. Jeśli komuś ciarki po plecach nie chodzą w tym momencie, tzn. powinien pasać krowy a nie interesować się polityką nic z niej nie rozumiejąc.

Rosja także oficjalnie oświadczyła że, handel ropą naftową i gazem jest bronią polityczną. A to z kolei oznacza, że w każdej chwili Rosja może nam przystawić do podbrzusza „gazowego Kalacha” - a my jesteśmy bezbronni. Ponadto, zwrócenie się Rosji w stronę Chin i próby eliminowania dolara USA jako waluty rozliczeniowej a wprowadzenia na to miejsce rubla lub jena, spycha USA z ekonomicznego piedestału.

Osamotniona Polska wobec tych dwu potęg, jest łatwym kąskiem dla jednych jak i drugich. Parlamentarzyści brytyjscy w swym opracowaniu, wskazują na realną groźbę inwazji Rosji w pierwszej kolejności na państwa bałtyckie, następnie na Ukrainę zaś trzecią ofiarą może być właśnie Polska. Realizacja tego scenariusza jest możliwa, przy niemal pewnej bezczynności militarnej zachodnich sojuszników. A tymczasem antypolskie rządy likwidują resztki Wojska Polskiego, bazującego na powszechności i o charakterze narodowym.

Minister (pozał się Boże) obrony narodowej, psychiatra - Klich oświadcza publicznie że, Polska nie jest w stanie sama się obronić przed agresją militarną, zachęcając tym sposobem potencjalnych agresorów, bo pomocy wojskowej jak zawsze oczekivalibyśmy daremnie. Jeśli premier Tusk, powołuje na szefa MON niepełnosprawnego umysłowo faceta, to cóż możemy sądzić o Premierze, myślę że „dywersant” to właściwe słowo?

Są tylko dwa sposoby zniechęcenia potencjalnego agresora:

- a) wystarczająco silne oparcie w instytucjach międzynarodowych już istniejących lub tworzonych „pod przyszłą sytuację”;
- b) budowa powszechnego systemu przygotowań do wojny partyzanckiej z najeźdźcą. Nie jest tajemnicą że, dla skutecznych działań przeciwpartyzanckich, agresor musi zaangażować 20-krotnie większe siły. To nawet mocarstwa światowe - zawahałyby się (może z wyjątkiem Chin). Afgańskie lekcje, niczego nie nauczyły tylko USA i polskich polityków. Jakiś hiszpański filozof twierdził że, kto nie zna historii, będzie ją musiał repetować czyli przeżyć to jeszcze raz.

Jeśli chodzi o oparcie w UE, nawet przereformowana na wzór państwa unitarnego, nawet z własnymi siłami zbrojnymi, nie nadaje się, jako opoka bezpieczeństwa Polski. Bowiem jej trzonem są Niemcy, które wielokrotnie pozbawiały nas snów o niepodległości. Tym bardziej że, Bundestag uchwalił zasadę pierwszeństwa prawa niemieckiego nad unijnym, co uprzywilejowaną pozycję Niemiec w UE umacnia. Lepiej w kurniku, w którym rezyduje lis, kury powinny się mieć stale na baczności i nie liczyć na opiekę konsumenta kur. Tego z pewnością, nie zapewni nam Tusk - wnuk żołnierza-ochotnika Wehrmachtu.

Pozostaje nam, bezużyteczne dziś NATO. W tym sojuszu prymat dzierży USA. Pomoc militarna - może zostać nam udzielona w razie potrzeby ale pewności brak, więc w sytuacji niepewnej nie ma co wkładać większego wysiłku w podniesienie naszych notowań w NATO. Dbając w pierwszej kolejności o własne bezpieczeństwo (co czynią wszyscy bez żenady), niezbędnym jest wycofanie naszych sił z Afganistanu i skierowanie głównego wysiłku na szkolenie potencjalnych partyzantów. Pomimo, że laureat pokojowej nagrody Nobla dosyła do Afganistanu z pokojowymi zamiarami,

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

jeszcze ...dziesiąt tysięcy żołnierzy, ale tak naprawdę ta wojna jak i inne nie są nawet w interesie USA - a Izraela, ale o tym wszyscy milczą, chociaż wiedzą!

Może warto pomyśleć o zmontowaniu regionalnego systemu bezpieczeństwa? Umizgi USA wobec Rosji nie wróżą niczego dobrego dla gwarancji bezpieczeństwa członków NATO. Możemy więc, mieć powtórkę z Jałty. Ja bym właśnie preferował regionalną strukturę bezpieczeństwa, która zsynchronizowana z wewnętrznymi systemami antyokupacyjnymi państw, zniechęcałyby do agresji. A taka perspektywa aneksji, wisi nad nami, jak miecz Damoklesa.

Z głęboką troską o moją Ojczyznę, muszę stwierdzić że, moim zdaniem ani rząd PO/PSL ani potencjalne kolejne rządy z udziałem PiS i SLD, nie są w stanie z przyczyn ideologicznych, stanąć na wysokości zadania w nowych realiach „potraktatowych”.

Mimo palącej potrzeby, przekazania władzy w Polsce patriotycznym ekipom, moralnie nie zdemolowanym, nie widać nawet załączków tej nowej siły. Społeczeństwo polskie zdezorientowane i oślepię, jest gotowe do popełnienia kolejnego wyborczego harakiri przez ignorowanie aktu wyborczego. Nie mówię tu o części wyborców, zwanych żelaznymi elektoratami poszczególnych partii, którzy przez chwytły propagandowe, pozory i miłe uszom kłamstwa z wyborców stali się wyznawcami. Wyznawca to jak wiadomo człowiek, który nie widział a uwierzył i ani rzeczowe argumenty ani fakty nie są w stanie zburzyć dogmatów stanowiących bazę ich wiary, które są spoza sfery logiki i materii. Kiedy myślę o politycznym „wyznawcy”, staje mi przed oczami postać pomarszczonej kołchoźnicy, z portretem Stalina na piersi, dla której czas zatrzymał się na 1942 roku i nie mają się jej świadomości ani żadne doświadczenia ani wiedza.

Drugą kategorią wyborców, są „polityczni sataniści”, rekrutujących się z zawiedzionych i rozjuszonych. Oni nie mają sympatii, oni chcą tylko zemsty za zawiedzione nadzieje. Osobista zemsta „polisatanistów” jest zjawiskiem wyjątkowo szkodliwym dla demokracji, wypaczająca obraz rozkładu sił ale trzeba zrozumieć tych rozgoryczonych ludzi, którzy po każdym wyborach doznają zawodu.

Jest wreszcie trzecia grupa obywateli, która nie chce być wyborcami, nie chce mieć nic do czynienia z plugawymi politykami. Jakoś nie daje się uświadomić im, ich ogromnej siły sprawczej. Jak by nie liczyć większość Polaków nie chce nic zmienić w swej Ojczyźnie (bo to tylko Polacy, natomiast obcoplemieńcy głosują „co do jednego”, nawet przynoszeni na noszach, i wiedzą na kogo głosować). Pomimo, że to nie ich Ojczyzna? Są ciemną magmą rozlaną nad Wisłą przez wraże plemiona? A jeszcze różne ośrodki i znani ludzie, deklarując swój patriotyzm, nawołują do sabotowania wyborów czyli funkcjonują jako V kolumna, działają na szkodę Polski i Polaków.

W tej grupie nawołujących do bojkotu wyborów, widać dwie podgrupy. Jedna to ewidentni agenci obecnego układu wywodzący się z kręgów zarządzających Polskę bez Polaków i na tych nie ma rady, trzeba ich zagłuszać. Natomiast ta druga podgrupa o wiele większa, agitująca za sabotowaniem wyborów, to mimo wszystko - nasi bracia, przerażeni przewagą wrogów, jednak nasi, choć małej wiary, których dopadła frustracja i wątplenie, którzy już pogodzili się z totalną klęską i ogłaszają kapitulację. A szkoda. Tyle dobrego mogliby dla wspólnej sprawy uczynić, gdyby „ducha nie zgasił”.

Gdy tymczasem oddanie głosu nawet na osobę nieznaną, zabiera głos tym, którzy już nie sprawdzili się a ryzykujemy tylko tym że, gorszego już nie wybierzemy niż ci, co figurują na listach PO, PiS, SLD, PSL, SD i ich filiach a może trafi się ktoś uczciwszy.

Jest jeszcze jeden problem, ludzie uczciwi i sprawiedliwi, ofiarni i nie zepsuci wszechobecną komercją, nie podejmują starań o funkcje państwowe i samorządowe w obawie przed unurzaniem w smole. A tymczasem nie jest prawdą że, polityka musi być nieuczciwa, podstępna, zdradziecka i bez zasad moralnych, bez honoru. Może być, bo polityka jest taka, jacy są ludzie ją uprawiający.

Tomasz Kalamon - Napisano w czas afer AD 2009

List, który był wysłany do Prokuratury w Świdnicy w 2006 r., pomimo odległej daty, nie traci na aktualności. Ze względu na ciekawą treść jak też czym zajmują się „polskie” sądy, Prokuratura i policja, zamieszczamy go w całości

LIST

Jarosław Niedźwiecki

Świdnica, dnia 06.07.2006 r.

Prokuratura Rejonowa w Świdnicy

Ul. Łużycka 75 58-100 Świdnica

60 lat żydowskiej okupacji Polski - Żydzi mnie atakują

Szanowna Pani asesor Prokuratury Rejonowej w Świdnicy Ewa Kotyra-Miklasiewicz, w związku z politycznymi represjami mnie i mojej rodziny za publiczne wyrażanie moich poglądów, firmowanymi Pani nazwiskiem, chciałbym Panią i Komendę Powiatową Policji w Świdnicy poinformować, że kierując się troską o los mojej ojczyzny, pozwoiliem sobie w rocznicę 28 czerwca '56 roku na publiczne wyrażenie mojej opinii m.in. na internetowych grupach dyskusyjnych pl.soc.polityka i soc.culture.polish, w wątku pt. „60 lat żydowskiej okupacji Polski”.

Zważywszy na fakt, iż wszczęcie w/w postępowania i wydany przez Panią nakaz przeszukania zamieszkałego przeze mnie domu były bezzasadne, bo skutkowały na podstawie rzekomo anonimowego doniesienia i nie mając jeszcze pojęcia, czy jest Pani bezpośrednią inicjatorką tych politycznych represji, czy tylko osobą dyspozycyjną, kierując się tokiem myślenia organów ścigania zajmujących się w/w sprawą, wg. tychże oceny moja wypowiedź z 28 czerwca 2006 roku wyczerpie również znamiona przestępstwa, tj. o czyn z tzw. „żydowskiego artykułu” 257 kk. Gwoli uzupełnienia mojej wypowiedzi z 28 czerwca 2006 r. chciałbym dodać, iż w niedawno wydanym biuletynie IPN zamieszczono opracowanie, z którego wynika, że ok. 38% kierownictwa aparatu UB było pochodzenia żydowskiego. Uprawnia to do stwierdzenia, że stalinowski terror to dzieło ŻYDOKOMUNY. Wiadomo, że procentowy udział Żydów w kierownictwie UB był znacznie większy, tj. ok. 70-80%, bowiem w w/w opracowaniu podkreśla się iż uwzględniono w nim tylko tych, którzy w swoich ankietach personalnych podali taką informację. Słynna dyrektywa Bermiana z 1946 r. nakazywała wręcz zmianę nazwisk i kamuflowanie pochodzenia.

Powstanie poznańskie i późniejsze „wypadki” były walką z właśnie tą hydrą, a nie Polaków z Polakami. Z oczywistych względów fakty te się ukrywa, pokazując dramaty zwykłych ludzi, doprowadzonych do rozpacz. Mocodawcy, podobnie jak bezpośredni wykonawcy oraz sprzedawczyki i karierowicze, pozostali bezkami. Tak było i jest, tyle że w różnych odmianach tego samego terroru.

Ponieważ nabrała Pani i policjanci z Komendy Powiatowej Policji w Świdnicy z asp. sztab. Ryszardem Cwenarem na czele ochoty do politycznych dyskusji, zapraszam Państwa do dyskusji na ten temat do w/w internetowych grup dyskusyjnych, aby nie zaprzętać nimi później bezsensownie sądów. Sądy to nie miejsce na dyskusje polityczne co potwierdził niejednokrotnie Trybunał Praw Człowieka. Takie postępowanie uniknie także w przyszłości ewentualnego ścigania i przyrównywania Państwa do stalinowskich oprawców, szykanujących współcześnie z powodów politycznych - naród polski.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Pisząc ten ostatni komentarz kieruję się również troską o Pani Prokurator karierę zawodową, albowiem wytrawnym politologom znana jest zasada, „kto się polityką para, ten od polityki ginie”.

Jednocześnie, nawiązując do mojego ostatniego pisma w przedmiotowej sprawie z dn. 29.05.2006 przypominam że do dziś nie zostały rozpatrzone w nim zawarte moje wnioski i że prowadzący w/w sprawę, wbrew mojemu wnioskowi nie uzasadnili przedstawionych mi zarzutów i są w tej kwestii beczcywni. Jeszcze raz upominam się o oddanie mi odebranego rodzinnego komputera, nie tylko abyśmy mieli wyrównane szanse w politycznych dyskusjach, ale przede wszystkim dlatego, że Prokuratura Rejonowa i Komenda Powiatowa Policji w Świdnicy bezpodstawnie utrudniają życie, egzystencję i rozwój mojej rodziny. Poniżej wydruk mojej wypowiedzi publicznej z dnia 28 czerwca 2006 roku pt. „60 lat żydowskiej okupacji Polski”.

W rocznicę 28 Czerwca `56 roku

Trzy ważne wydarzenia w powojennej Polsce spowodowały umocnienie się u nas władzy syjonistów i totalne przesiąknięcie żydostwa do sfery politycznej, gospodarczej i społecznej w Polsce. Wydarzenia te, to protesty studenckie marca 1968 r., protesty Radomia i Ursusa 1976 r. i ogólnonarodowy protest z kulminacją sierpnia 1980 r. Zostały one poprzedzone Poznańskim Powstaniem Narodowym przeciwko obcej dyktaturze w czerwcu 1956 roku. Po stłumieniu Poznańskiego Powstania, skierowanego przeciwko składającemu się w znaczącej liczbie z Żydów w kierownictwie KC PZPR (Zambrzycki, Ochab, Cyrankiewicz itd.), władza zainstalowanych w Polsce Żydów została ograniczona. Cyrankiewicz jeszcze odgrażał się, że „Polakom, którzy podniosą rękę na syjonistyczną władzę, zostanie ona odrąbana”. Do władzy doszedł wtedy Władysław Gomułka i Polacy zaczęli przejmować nad państwem częściowo kontrolę.

W marcu 1968 roku młoda generacja żydowska, składająca się przeważnie z synalków prominentów żydokomuny, tzw. "komandosów" (Michnik, Kuroń, Modzelewski itp.), zainicjowała protesty studenckie. Wtedy to spiskowcy syjonistyczni, na plecach ogłupionych studentów polskich umocnili swoje korzenie w Polsce. Zapędy ich zostały nieco ostudzone przez Gomułkę, który krzyczał "studenci do książek, robotnicy do pracy, syjoniści do synaju". Po tym okresie zaczęły się zawiązywać ściślejsze kontakty syjonistów wschodnio-europejskich z syjonistami zachodnimi.

Drugą okazją do totalnego podporządkowania syjonistom narodu polskiego stały się protesty robotnicze Radomia i w Ursusie w czerwcu 1976 roku. Grupa wcześniejszych "komandosów" żydowskich wykorzystała polskich robotników, by na kanwie tych wydarzeń móc później dojść w Polsce do nieograniczonej władzy.

Spiskowcy syjonistyczni z PZPR założyli wówczas tzw. Komitet Obrony Robotników [KORniki - Michnik, Kuroń, Modzelewski, Kaczyński, Macierewicz itd]. W tym czasie też zaczęły być już na Zachodzie szkolone kadry przyszłej elity żydowskiej, urabianej potem na tzw. "autorytety moralne" [Geremek, Belka, Balcerowicz, Bielecki, Gronkiewicz-Waltz itd.].

Kolejnym i ostatnim etapem zagarnięcia przez syjonistów wypracowywanego przez polskich robotników [niewolników] latami majątku narodowego, stały się protesty społeczne w 1980 r. Na kanwie tychże protestów, uwieńczonych układami w Magdalence i przy tzw. "Okragłym Stole" w 1989 roku. W międzyczasie zmuszając represjami polskich działaczy "Solidarności" do emigracji i moralnego upadku, gdzie do władzy doszła grupa syjonistów, która wykorzystała robotników. "Garbatonose" szczury wpelżyły na styropiany i mówią, że to oni są twórcami "Solidarności" - tak mówił Cezary Piotr Tarkowski w imieniu uczestników Czerwca `76 w Ursusie przed pomnikiem upamiętniającym te wydarzenia.

W czerwcu 1956 r. miało miejsce w Poznaniu jedyne powojenne powstanie narodowe które było ruchem spontanicznym narodu polskiego, przeciwstawiającym się zainstalowanej w Polsce za pomocą radzieckich czołgów w 1945-1946 roku dyktaturze władzy obcych. Jak dotąd, od 1980 roku mówiono w mediach w Polsce tylko o protestach poznańskich. Teraz mówi się o Powstaniu Narodowym w Poznaniu 1956 roku przeciwko obcej władzy. Nadal nie mówi się o powstaniu Czerwca 1956 roku, jako o powstaniu narodowym, przeciwko żydowskiej okupacji Polski. Termin ten chroniony jest nawet artykułem tzw. "żydowskim" 157 kk. A to dlatego, że żydowska okupacja Polski nadal trwa. Śledztwa przeciwko powstańcom poznańskim zostały umorzone, a akta spraw zniszczone zaraz po ich umorzeniu, jako niehistoryczne.

Dzisiaj Polacy są upodleni jak nigdy dotąd, a w mediach szerzy się pełno frazesów o wolności. Od wciągnięcia Polski do Unii Europejskiej, w myśl planu Geremka, dwa miliony Polaków na stałe opuściło już nasz kraj. Wstyd jest powiedzieć, ale najgłupszą mamy w Polsce młodzież. Tym gigantycznym oszustwem (mowa o spisku syjonistów), za pomocą "bezkrawej" zmiany systemu w Polsce, ograbiono po raz kolejny z wieloletniego narodowego dorobku Polaków.

Powstała nowa kasta uwłaszczonych i tylko nielicznym, którzy z nimi współpracują rzuca się ochłapy. W podobny sposób Żydzi stali się przed wojną właścicielami większości obligacji, których wypłacenia i odszkodowania domagają się dziś. Nie trudno sobie wyobrazić, co może stać się za kilkadziesiąt lat, gdyby jakimś cudem odkręcono tę zbrodniczą prywatyzację narodu wybranego. Żydzi robią wszystko, żeby ich nacja była coraz bogatsza i odwiedzają się za "dobrą robotę" na rzecz narodu żydowskiego kolejnymi premiami, jak choćby dobrze płatną pracą na uniwersytecie w USA, dla Kwaśniewskiego. Tym sposobem, Kwaśniewskiemu nabiją dobrą kasę, że nikt już potem się nie doliczy, ile i w jaki sposób on zarobił na Polakach jako ich prezydent. „Garbatonosy” Marcinkiewicz zaś twierdzi, że w służbach specjalnych nie jest nikt nominowany z ramienia partii politycznych a wraz z Jarosławem Kaczyńskim odmawiają przydzielenia stanowisk Samoobronie w żydowskich służbach specjalnych. Nie mogą bowiem dopuścić, by z takim trudem opanowany system niewolnictwa w Polsce uległ zachwianiu.

Nic nie wskazuje na to, że upodlony i ogłupiony do ostateczności naród polski przejrzy na oczy i, że Polacy odzyskają siły i podniosą się kiedykolwiek do ponownego wolnościowego zrywu. Szeroko piętowanym "Antysemityzmem" Polacy sami sobie zamykają drzwi do godnego człowieka życia.

<http://boukun-pl.blogspot.com/2006/12/60-lat-zydowskiej-okupacji-polski-ydzi.html>

**PAŃSTWOWE SZKOLNICTWO - CHORY TWÓR
PROTESTANTYZMU CZEŚĆ II [ostatnia]**

Pobory nauczycieli wszelkich rodzajów i stopni powinny być takie, iż by nie tylko utrzymać rodzinę na odpowiednim poziomie i dzieciom zapewnić wychowanie, ale mieć z czego odkładać, kapitalizować część dochodów. Daleko do tego w ubogiej Polsce, i na razie, nie da się uczynić zadość sprawiedliwym wymaganiom. Oby bogatsze miasta pospieszyły z podwyższaniem poborów! Śląsk zapewne da dobry przykład, którego niestety, przez dłuższy czas nie będą mogły naśladować inne województwa. Stopniowo się to wyrówna kiedyś. Mamy więc do wyboru dwie drogi: albo nie podwyższać poborów nigdzie, aż je będzie można podwyższyć wszędzie, albo pozwolić je podwyższać stopniowo gdzie się da i jak się da. Roztropniejsze jest to drugie i szybciej doprowadzi do celu. Jednostajność nie bywa bynajmniej objawem sprawiedliwości a czasem tamuje drogę do poprawy, a w każdym razie utrudnia ją, bo nie ma nigdzie dobrego przykładu.

Przejdźmy do szkół akademickich. Biorąc rzeczy ściśle, nie są one szkołami.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Szkola jest to zakład nauczania, w którym nauczyciel jest odpowiedzialny za to, iż by nauczyć. W uniwersytecie tego nie ma, nie uprawia on też oświaty, tylko naukę. Przyjęło się atoli nazywać szkołą każdy zakład gdzie się naucza. "Szkola Główna" stanowi nader zaszczytny ustęp w dziejach polskich uniwersytetów.

W społeczeństwie ubogim rozwój nauk dokonuje się niemal wyłącznie na uniwersytetach, tym bardziej więc o nie dbać należy. Rozumowanie, że ubożego nie stać na zbytki, tj., na szkoły akademickie, jest przewrotne, gdyż one ułatwiają właśnie drogę do dobrobytu.

Uniwersytety nasze wymagają i wielu reform i wielkiej reformy; jest to atoli temat do osobnej specjalnej rozprawy. Na razie odetchną sobie, gdy nie będzie nad nimi żadnego ministerstwa O.P. i W.R. Można by zaś wprowadzić natychmiast poprawki następujące:

Nominacja następuje przez Senat ale na wniosek Wydziału; nie trzeba żadnych dalszych potwierdzeń ni formalności.

Znosi się podatki od poborów dla dziekanów i rektorów. Przywraca się ich jednoroczne urzędowanie w takiej kolejności Wydziałów, a na Wydziałach w kolejności lat służby na stanowisku profesora zwyczajnego, jak bywało dawniej w Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest to atoli prawo zwyczajowe od którego wyjątek może zrobić zawsze każdy Wydział, każdy Senat akademicki. A piastowanie tych godności nie jest karierą ni awansem, lecz ciężarem, który się dźwiga z obowiązku i po koleżeńsku.

Znosi się przywilej profesorów nadzwyczajnych dopuszczających ich do godności dziekańskich. Na przyszłość atoli znosi się, rozróżnianie katedr zwyczajnych i nadzwyczajnych. Wszyscy profesorowie będą zwyczajnymi. Zwyczajni. Lecz nowo mianowany ma na Radzie Wydziałowej przez pierwszy rok od nominacji głos tylko doradczy, w wyborach dziekana bierze udział dopiero po dwóch latach, sam zaś może zostać nim dopiero po latach pięciu. Przenoszącemu się na inny uniwersytet oblicza się to pięciolecie od samego początku służby, lecz nawet choćby najstarszy, gdy się przenosi, ma przez pierwszy rok pracy na nowym miejscu tylko głos doradczy w Radzie Wydziałowej; lecz po tym jednym roku nie podlegają żadnym ograniczeniom.

Oddala się wszystkich nie habilitowanych. Na prośbę zainteresowanego może mu Wydział wyznaczyć termin do uzyskania habilitacji co najwyżej półroczny. Nie może się atoli habilitować w tym uniwersytecie, w którym wykładał.

Przejście profesora na emeryturę polega na tym, że nie ma obowiązku wykładać, i że obsadza się jego katedrę nowym przybyszem. Może jednak emeryt wykładać nadal, lecz czyniąc to gratis. Na Radzie Wydziałowej może być z głosem doradczym.

Rektor ma obowiązek być w roku następnym protektorem. Wybory protektora są absolutnie wykluczone. Gdyby protektor chorował, koledzy Senatu obmyślą sposoby, jak go wyręczyć. Gdyby odmawiał będąc zdrowym Senat wyznaczy mu stałego zastępcę, odpowiednio płatnego, a placę tę będzie się odciągać przymusowo z poborów byłego rektora. Nadto taki profesor traci na zawsze prawo do godności akademickich.

Do władz akademickich dekanatu i rektoratu dodajmy trzecią, mianowicie zjazd rektorów. Odbywa się przynajmniej raz do roku, kolejno w miastach uniwersyteckich i pod prezydencją miejscowego rektora, w kolei następującej: Kraków, Wilno, Lwów, Warszawa, Poznań, Lublin. Ten porządek hierarchiczny obowiązuje w ogóle przy wszelkich wystąpieniach publicznych i aktach urzędowych. Pierwszy zjazd zwoła rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, w następnym roku rektor wileński itd.

Zjazd rektorów decyduje w sprawach wspólnych uniwersytetom, które stanowiły już przedtem przedmiot narad przynajmniej trzech senatów akademickich.

Wątpliwości wniesione przez którykolwiek Senat rozstrzygają zjazdy jako najwyższa instancja.

Pierwszy zaraz zjazd rektorski może zastanowić się, którym "szkołom akademickim" w Polsce pozostawić ten tytuł i organizację. Prawo to przysługuje zjazdom w ciągu trzech lat od zwołania pierwszego. Te zakłady które nie otrzymają w ciągu trzech lat potwierdzenia Zjazdu, tracą cechę szkół akademickich. Na przyszłość, nie wolno zakładać żadnej szkoły akademickiej bez zezwolenia Zjazdu rektorów uniwersytetów.

Zjazd mianuje Radcę finansowego uniwersytetów polskich. Obowiązkiem tego urzędnika jest znawstwo budżetów uniwersyteckich, załatwianie wszystkiego, co trzeba do otrzymania odpowiednich kwot z funduszy publicznych. Ma w tym celu pozostawać w stałym związku z wszystkimi protektorami i kwesturami. Nominacja jest w zasadzie dożywotnia, lecz w razie opieszałości lub okazywania niezdadności, może być przez Zjazd cofnięta.

Repartycji ogólnego budżetu uniwersytetu na polecenie uniwersytetu dokonuje Kanclerz Oświaty, wysłuchawszy opinii Zjazdu rektorów.

Własne fundusze Uniwersytetu Lubelskiego nie podlegają tej rachunkowości; a tylko takie fundusze, które byłyby mu przyznane ponadto z funduszy publicznych. Inne szkoły akademickie mogą zrzeszać się w podobny sposób co do celów finansowych.

Uniwersytetów może nie przybywać, lecz trzeba im nadać prawo ekspansji i decentralizacji. Każdy uniwersytet ma prawo zakładania filii swych wydziałów. Jeżeli jakieś bogate województwo stać np., na utrzymanie wydziału medycznego, nie musi zakładać u siebie całego uniwersytetu, lecz wystarczy porozumieć się z którymkolwiek wydziałem medycznym i otrzymać od niego filię. Nominacji dokonuje Wydział i Senat uniwersytetu macierzystego. Oby mogło powstawać więcej filii medycznych, bo nie tylko brak lekarzy w całej Polsce, ale lekarze polscy mają przed sobą otwarty cały Bałkan, Rosję, Turcję.

Filie widziałowe będą powstawać łatwiej około najzasobniejszych bibliotek publicznych [o jakich mowa była w roz. X]. Może w danym mieście z czasem powstać całkiem nowy uniwersytet, jeżeli się będzie systematycznie przydawać bibliotekę i filię do filii wydziałów, i gdy są na to fundusze. Występować od razu z całym uniwersytetem, to rzecz nieroztropna.

Obok nauk, nie zapominajmy o sztukach pięknych. Prawdziwą akademię sztuk pięknych byłoby łatwo zorganizować w Wilnie. Odczepiając od uniwersytetu Stefana Batoro to i owo, co tam niepotrzebnie przyczepiono. Miałoby się kadry czterech wydziałów: architektury, rzeźby, malarstwa i sztuk reprodukcyjnych; nietrudno byłoby przyłączyć konserwatorium muzyczne, dopełnić teatrologią i powstawałaby wspaniała instytucja społeczna godna naśladowania.

Dla sztuki stosowanej mamy wzór krakowski w Wyższej Szkole Przemysłowej.

Gdybyż każde województwo mogło mieć u siebie taki zakład! Trudno sobie wyobrazić coś pożyteczniejszego.

Nad całymi rozległymi obszarami oświaty, nauki i sztuki ustanówmy naczelnika. Będzie nim "Kanclerz Oświaty". Wybiera go większością głosów kolegium wyborcze złożone ze Zjazdu rektorów i Wielkiego Wydziału związku zawodowej inteligencji (z inżynierskim). Urząd Kanclerza jest dożywotnim. Będzie równy ministrom, by nikomu nie podlegał; lecz ministrem nie będzie. Nic go nie obchodzą wstrząsy gabinetowe. Szkoła przestanie nareszcie być "politicum". Kanclerz Oświaty może się całkiem nie interesować polityką. Kanclerz zdaje co dwa lata sprawę ze stanu szkolnictwa i szkół akademickich przed sejmem społecznym i przedstawia mu budżet dwuletni całego swego zakresu do uchwalenia.

Oto próba organizacji twórców Minerwy i Muz. Nazwijmy je wszystkie razem pars pro toto, oświatą.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Inteligencja jest jak drzewo: połowa jego znajduje się pod ziemią niewidoczna.

Wiedza stanowi korzenie lecz działalność praktyczna inteligencji zawisa od jakości i ilości oświaty. Inteligencja stanowi zdolność do rozumu a rozum jest sumą rozsądku i wyobraźni. Nie ma instytucji, które byłyby zdolne wytworzyć te przymioty w ludziach, lecz należy ustanawiać takie tylko instytucje, które by dom Ducha św. nie zawadzały i nie próbowały ich wykrzywiać.

Szerzenie i pogłębianie inteligencji przedstawiam sobie w sposób następujący:

Celem szkoły powszechnej jest rozbudzenie ciekawości do lektury - tak, iż by wychowankowie jej nie potrafili się potem obejść bez niej, by książka stanowiła niezbędny przedmiot życia.

Szkoły średniej celem wzbudzenie zamięłowania do poważnej lektury, z zaciekawieniem do dzieł naukowych.

Cel uniwersytetu uznawałem i uznaję zawsze tylko jeden: propaganda metod naukowych. Reszta sama się znajdzie.

Wyobraźmy sobie, że w naszej Polsce istnieje 30 tysięcy polskich wypożyczalni i ruchomych bibliotek, gdzie każdy robotnik i parobczak czytuje nie tylko broszurki; że ludzie ze średnim wykształceniem rozrywają poważne dzieła i stanowią krociowy żywioł, w którym rozwija się inteligencja oparta o poważną pracę umysłową, towarzyszącą im przez całe życie; że każdy student uniwersytetu staje się krzewicielem metod naukowych wśród ogółu i naukowego myślenia; wyobraźmy sobie, że z uczniów uniwersytetów zbiera się stutysięczna rzesza śledząca uważnie postęp nauki, stutysięczny „świat naukowy”; dla takiego społeczeństwa jakież cele byłyby za trudne lub za wielkie? Powstałby jakiś naród-silacz, lecz silacz dobroczyńca.

To jest wykonalne. Lecz jeden warunek, a nieodzowny; żeby nie było szkół rządowych i żeby nie było ministerstwa oświaty. Prof. Feliks Konecny
[Organizacja Monarchistów Polskich]

AFGANISTAN – POCZĄTEK AGONII ŚWIATOWEGO TERRORYZMU

Afganistan państwo położone w środkowej i południowo-zachodniej Azji. Graniczy z Iranem, ChRL, Pakistanem, Tadżykistanem, Turkmenistanem i Uzbekistanem, znajduje się w bliskim sąsiedztwie Rosji. Ludność Afganistanu to 33 mln obywateli, z których 79% jest analfabetami. 4/5 powierzchni kraju stanowią góry. Obszary rolnicze zajmują 12% powierzchni całego terytorium, kraj jednak jest rolniczy Afganistan jest jednym z najbiedniejszych państw świata - roczny PKB na mieszkańca to zaledwie 270\$ USA w 2007 r. Jednak 60% światowego rynku narkotyków pochodzi z Afganistanu.

Jakie powody skłoniły największą obecnie potęgę militarną świata do najazdu na ten biedny kraj? Czy USA dokonując inwazji na bezbronny Afganistan bronią w ten sposób cywilizacji Zachodu przed atakiem światowego terroryzmu, którego siedziba ma znajdować się w ubogim Afganistanie i czy okrutni terroryści wywodzą się z pośród afgańskich analfabetów?

A może jest całkiem odwrotnie, to rządząca USA syjonistyczna, finansowo-polityczna światowa mafia dokonała terrorystycznego najazdu na biedny i bezbronny naród afgański? To pytanie jest oczywiście czysto retoryczne.

Dziś przybywa coraz więcej uczciwych, myślących, zdających sobie sprawę ludzi, że siedziba światowego terroryzmu znajduje się nie gdzie indziej tylko w USA, w Waszyngtonie. Najazd na Afganistan jest tylko jedną z wielu podobnych zbrodni, jakich od lat dopuszcza się syjonistyczny światowy terrorizm.

Można wymienić pięć powodów najazdu na Afganistan.

Pierwszy: to bezpośrednia możliwość uderzenia na Iran, który zagraża barbarzyńskiej dominacji Izraela na Bliskim Wschodzie.

Drugi: tworzenie przez syjonistycznych terrorystów baz wojskowych w pobliżu Rosji i Chin, których rozwój gospodarczy i militarny zagraża światowej dominacji terrorystycznego syjonizmu USA.

Trzeci: tworzenie przez syjonistów baz militarnych w pobliżu obszarów zasobnych w surowce energetyczne z zamiarem ich opanowania.

Czwarty: to zyski światowej finansowej mafii (z siedzibą w USA) z opanowania upraw narkotycznych roślin w Afganistanie.

Francuski przegląd „Alert a la drogue” (Alarm przeciwko narkotykom) w numerze z września 1993 roku ujawnił, że sekretarz stanu USA Warren Christopher, sekretarz spraw wewnętrznych Bruce Babbitt, przedstawiciel Rady Bezpieczeństwa USA Richard Feinberg i inni jeszcze prominenci USA skierowali publiczny apel o legalizację narkotyków. Apel podyktowany był troską o to, żeby państwa latynoame-rykańskie mogły zwracać swoje długie bankom wierzytelności. W tym samym roku tygodnik „The Economist” tak argumentował legalizację narkotyków: legalizacja pozwoliłaby rządowi objąć kontrolę nad dystrybucją... i odebrać ją kryminalistom”.

Doradca L. Balcerowicza, prof. Jeffrey Sachs uważał, że również Polska powinna... zalegalizować narkotyki. Łatwiej spłaciłaby długi. Bandytyzm syjonistów nie zna granic.

Piąty: destabilizacja światowego pokoju, tworzenie napięć i zagrożeń wszędzie tam, gdzie istnieją ku temu możliwości, co przyczynia się do osłabienia rozwoju gospodarczego krajów i ich pokojowej współpracy, bo ta stanowi zagrożenie dla zysków finansowej mafii. Dziś, w dobie kryzysu ma to szczególne znaczenie dla jego winowajców.

Każdy z tych pięciu punktów ma taki sam ciężar gatunkowy. Jeszcze jakieś 30 lat wstecz można byłoby dodać punkt szósty: że każda wojna nakręca koniunkturę gospodarczą. Jednak współcześnie twierdzenie to całkowicie utraciło swój sens ekonomiczny. Współczesny światowy kryzys finansowo-gospodarczy wywołany przez światową mafię finansową spowodował, że przyrost pieniądza wirtualnego osiągnął tak duże tempo, iż jakkolwiek produkcja [tu zbrojeniowa] i usługi nie są w stanie go wyhamować. Przy istniejących, wkomponowanych w gospodarki państw Zachodu mechanizmach finansowo-gospodarczych, nakręcanie koniunktury gospodarczej powiększa jeszcze rozmiary kryzysu doprowadzając do zwiększania zadłużenia (całkowicie sztucznego) obywateli, firm i państw.

UDZIAŁ POLSKI W AGRESJI NA AFGANISTAN

Niestety, Polska wspierając USA bierze w niej udział po stronie światowego syjonistycznego terroryzmu. Dlatego nie powinniśmy mówić o polskim wojsku w Afganistanie (i także w Iraku), ale o polskich kondotierach płatnych najemnikach dokonujących brutalnej agresji na biedne narody i państwa w interesie syjonistycznej światowej mafii.

Mundur polskiego żołnierza, flaga i godło Państwa Polskiego oraz polskie ideały: Bóg, Honor, Ojczyzna; walka za naszą wolność i sprawiedliwa wojna obronna, zostały zdeptane i poniżone. Zbrodni tej dopuścili się rządzący od 1989 roku naszym krajem potomkowie żydowskich stalinowskich komunistów i zawodowi polscy agenci ideologii światowego syjonizmu. Ci przestępcy nie tylko rozkradli i dalej rozkradają polski narodowy majątek, ale opłacają także haniebną wojnę w Afganistanie i w Iraku opłacając udział w niej polskich najemników z budżetu Państwa Polskiego. Każdy polski podatnik ma, więc swój udział w niewoleniu biednych, podbitych narodów Afganistanu i Iraku i w pogłębianiu biedy w Polsce. Czy zezwala na to

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

katolickie sumienie polskich podatników? Dlaczego nie buntuje się ludzka moralność polskich ateistów? Taki słuszny bunt winien przełożyć się na świadomy polityczny wybór, na odsunięcie raz na zawsze, od władzy nad Polakami zgrai obcoplemiennych przestępców i przekazanie jej przedstawicielom własnego narodu, Narodu Polskiego. Oczywiście tylko tym jego przedstawicielom, którzy nie będą demontować Państwa Polskiego, a je odbudowywać i wzmacniać zgodnie z ideami nacjonalizmu pokojowego rozwoju i współpracy, a nie agresywnej wojny, między narodami.

Rządząca w Polsce klika, wspierająca światowy syjonistyczny terroryzm i totalitarny imperializm musi być w końcu postawiona przed narodowym trybunałem stanu, osądzona i ukarana.

Kogoś może dziwić, mnie już nie dziwi, że Episkopat Polski nie potępia polskiego udziału w agresji na Afganistan i na Irak oraz nie potępia rządzących Polską za tę agresję. Ten milczący w żywotnych sprawach Narodu Episkopat już dawno utracił moralne prawo pełnienia roli duchowego przewodnika katolickiego Narodu Polskiego. Utracił je w 2004 roku, gdy poparł wepchnięcie Polski i Polaków do nowego totalitarnego bolszewickiego obozu, jakim jest Unia Europejska budowana na antykatolickich zasadach w myśl kolejnej syjonistycznej ideologii.

SŁOWA PRAWDY POLSKIEGO GENERAŁA

Dowódca Wojsk Lądowych, gen. W. Skrzypczak na uroczystości pogrzebowej żołnierza poległego w Afganistanie powiedział m.in.: My wiemy, czym walczyć. Nie urzędnicy wojskowi, biurokracja ma nam mówić, czym walczyć. To my wiemy, czym mamy walczyć i chcemy, żeby nas słuchano. Zabrano nam kompetencje, zostawiając odpowiedzialność. Czy nadejdzie czas, że ktoś, kto zaniedbał te kwestie, poniesie odpowiedzialność? - Nasz Dziennik, 18.08.2009

To ważna wypowiedź, wskazuje ona, że życie polskich najemnych żołnierzy nie przedstawia wartości dla rządzących dziś Polską. Niezależnie od tego, kogo jej autor krytykował, a z kim, z jakimi politycznymi elementami jest jeśli jest? - powiązany, jest to wypowiedź oficera, fachowca od spraw wojskowych, militarnych, obronnych rzucająca zaledwie delikatne światło na dramatyczny stan polskiej obronności. Zresztą i sam minister Obrony Narodowej - B. Klich mój Boże, ten minister i jego premier, i cała reszta dygnitarzy RP, to jakiś żart, *pure nonsense*, komedia *dellarte* nie wiem, czy z głupoty, czy z innego powodu, przyznał publicznie, że polska armia nie jest w stanie obronić terytorium naszego państwa. A przecież ten minister, jak zresztą każdy poprzedni na tym stanowisku po 1989 roku bierze czynny udział w systematycznym demontażu polskiej armii, która już prawie przestała istnieć.

Niszczenie polskiej armii, właściwie wszystkiego, co polskie, ma szerszy wymiar. Oto fragment listu, jaki otrzymałem kilka lat temu od autora publikacji n/t historii militariów Wojska Polskiego - właściciela portalu internetowego o tej tematyce: „Pisanie o produktach polskiego przemysłu jest coraz trudniejsze. Jest dla mnie szokujące, że znikają materiały archiwalne z zakładów przemysłowych. Przykładem może być ciągnik artyleryjski D350 Mazur. Z Zakładów w Łabędach dostałem odpowiedź, że brak materiałów archiwalnych oraz informacji o ludziach tworzących ten sprzęt. Być może jest to świadome działanie? Podobnie też jest w przypadku likwidowanych jednostek wojskowych. Znikają bez opisanie swojej historii, a fotografie trafiają do pieca, np. historia jednostek artylerii w Toruniu”. - Archiwum własne D.K.

Tak, więc niszczone są nie tylko istniejące struktury obronne państwa, ale z premedytacją także nawet to, co potwierdza historyczne, polskie techniczne osiągnięcia w tej dziedzinie.

Jako były pracownik nieistniejących dziś zakładów produkcji zbrojeniowej wiem, co znaczy i czemu służy wyrzucenie na śmietnik wiedzy, umiejętności, doświadczenia produkcyjnego polskich inżynierów, techników i robotników oraz likwidacja dokumentacji ich osiągnięć polskich osiągnięć.

Za to wszystko odpowiada rządząca w Polsce syjonistyczna klika wysługująca się swoim pobratymcom, budowniczym nowego totalitaryzmu w myśl nowojstarej zwyrodniałej ideologii liberalizmu.

Jednak zwycięstwo nie do nich będzie należało, kres syjonistycznego terroryzmu nadchodzi.

Natura narodów, społeczeństw, wszelkich zjawisk świata w sposób dla siebie właściwy zawsze dąży do rozwoju, do funkcjonowania w porządku tworzenia. To właśnie to naturalne prawo, prawo Stwórcy lub bezwzględna logika wiecznej materii unicestwią syjonistyczny regres, który ten ludzki Boży porządek sztucznie zakłóca.

Afganistan - początek agonii światowego terroryzmu

Dariusz Kosiur - 22 sierpień 2009

ZAŁAMANIE FINANSOWE CORAZ BLIŻEJ?

Wedle wskazań programu WebBot, o którym już wspominaliśmy w naszym artykule pt. "Jay Weidner - przepowiednie na lata 2010-2012" że pod koniec października będą silne, negatywne "emocjonalne przesunięcia" w świecie i będą one na pewno związane ze zmianami ekonomicznymi.

Wciąż nie chcemy lub też nie możemy dopuścić do naszej świadomości faktu, iż ekonomiczna pozycja USA w świecie już jakiś czas temu, nie tylko spadła, lecz po prostu przestała istnieć. GAME OVER.

Za chwilę wyjaśnimy dlaczego według nas i nie tylko, tak właśnie jest. Najpierw jednak spróbujmy sobie krótko, ale wyraźnie odpowiedzieć na pytanie - dlaczego skutków tego [jeszcze] nie odczuwamy? Przecież musiało by to być wszędzie na świecie odczuwalne?

Oczywiście, że tak musiało by być, chyba że istnieją dobre powody, żeby ten fakt jakiś czas jeszcze ukrywać.

Dlaczego mieliby coś takiego ukrywać, kiedy tak naprawdę nie ma szans na jakąkolwiek zmianę?

Wielki Kryzys lat 30-tych wytworzył podobną sytuację w USA. Wtedy postąpiono inaczej. W naszym artykule z dnia 22-8-09, pod tytułem: "Uwaga: Szykuje się wielka zmiana", pisaliśmy: "Podobną operację przeprowadzono już w 1933 r. kiedy to Prezydent Roosevelt zdecydował się zamknąć banki na kilka dni i w tym czasie ustawowo nakazał wszystkim obywatelom oddać posiadane złoto, otrzymując w zamian papierki dolarowe. Był to największy rabunek stulecia".

Czy dzisiaj jest możliwe zrealizowanie podobnego scenariusza? NIE!

Powód jest prosty - dzisiejszy system finansowy na świecie, różni się zasadniczo od tego sprzed ponad 70 lat. Dzisiaj jest to system naczyń połączonych, a to oznacza, że - krach jednego z głównych graczy na rynku światowych, nieuchronnie przyczynia się do krachu pozostałych graczy a tego na pewno nikt nie chce. Dlatego nie jest ważne, czy komuś się taki stan rzeczy podoba, czy też nie. Sytuacja na świecie jest patowa i wszyscy razem, bez względu na pozycje w świecie, animozje i przekonania, muszą wypracować jedno wspólne rozwiązanie.

Dlatego też słyszymy ciągle nawoływania liderów światowych do stworzenia nowego systemu światowego, zarządzanego centralnie. Z drugiej strony, ze względu na koszty produkcji USA umieściło prawie połowę swojej produkcji w Chinach i innych krajach świata. Kraje te, a przede wszystkim

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Chiny posiadają dużo - nic już nie wartej (jeszcze nieoficjalnie) gotówki w dolarach amerykańskich oraz zapasy także nic nie wartych obligacji rządu amerykańskiego.

W przypadku upadku USA kraje te, a przede wszystkim Chiny zrobiły by to co robią z nami banki w przypadku kiedy nie możemy już spłacić naszych długów - zajęcie komornicze naszej własności. W takiej sytuacji wszystkie amerykańskie fabryki i innego typu firmy umiejscowione za granicą, zostałyby prawdopodobnie bezpowrotnie utracone. To spowodowało by skurczenie się potencjału USA o połowę i utratę ich pozycji na świecie raz na zawsze, ponieważ świat nigdy więcej już nie pozwolił by im dojść do takiej pozycji, w jakiej dotychczas się znajdowali. Europie [starszemu bratu Ameryki], nigdy by się nie spodobało, gdyby kontynent Azjatycki z Chinami na czele, stał się niezależnym, wszechpotężnym centrum świata. Wszyscy już wiemy, że taka sytuacja dała by im możliwość narzucania swoich warunków gry na świecie. Hegemonia USA - dla UE wydaje się - przy takiej opcji nie taka straszna, dlatego UE jest zmuszona wspierać działania USA.

Sytuacja jest więc niezaprzeczalnie patowa i w interesie wszystkich jest najpierw wypracować właściwy system światowy, dający wszystkim wyjść z tej sytuacji, z jak najmniejszym szwankiem oraz pozwalający wytłumaczyć całość tych działań zwykłym obywatelom. Stąd takie nasilenie spotkań polityków światowych. Stąd zaproszenie do dyskusji innych, nie mniej ważnych gospodarek świata, poprzez utworzenie szczytu G-20. Stąd też wreszcie milczenie i uległość mniejszych gospodarek, biedniejszych państw, które zgodnie ze znaną już zasadą ucierpiały by na tym najwięcej.

Czyżby więc nasi politycy postępowali słusznie i my zwykli ludzie mielibyśmy ich działania wspierać? Nie jest to takie proste. Przede wszystkim trzeba wrócić do korzeni problemu. Ten kryzys nie powstał ot tak, przy całkowitej niewiedzy i dobrej woli finansistów.

Już w latach dziewięćdziesiątych XX wieku, wielu ekonomistów ostrzegało, że tak zwana bańka "prosperity" jest sztucznie nadmuchiwana i prędzej czy później będzie ona musiała pęknąć. Ostrzegali nas też, że im dłużej będzie się zwlekać z reformami w finansach światowych, tym gorsze będą skutki takiego krachu.

Wiele czynników i faktów wskazuje więc na to, że do aktualnego krachu doprowadzono z rozmysłem. Jak chociażby dziwne transfery biliardów dolarów poza granice USA, śledztwo w sprawie stanu rezerw federalnych złota oraz afery w największych światowych bankach.

USA znajduje się w dość specyficznej pozycji. Z jednej strony ich sytuacja finansowa jest zła, lecz z drugiej strony - wydaje im się - że ich pozycja polityczna i militarna w świecie jest mocniejsza, niż kiedykolwiek w historii i to właśnie będą oni chcieli wykorzystać. Można śmiało założyć, iż mając do dyspozycji całą armię najlepszych analityków i strategów ekonomicznych, już na wiele lat wcześniej dobrze wiedzieli co się święci. Tego typu strategię ustala się na wiele lat - co najmniej 10 do 20 lat, a nawet dłużej. Nie jest więc przypadkiem, że 9 lat temu świat zaczął się zmieniać, po to aby teraz dojść do swoistego punktu kulminacyjnego - Nowego Porządku Świata. To właśnie 9 lat temu rozpoczęła się era tematów: Globalnego Ocieplenia, aby następnie przejść w fazę Wojny z Terroryzmem i z atakiem na Irak i Afganistan oraz następnie dołożono do tego światową pandemię. Wszystko po to aby wytworzyć odpowiedni poziom stresu i zamieszania oraz znaleźć podstawę do właściwych uzasadnień wielu koniecznych działań o zasięgu globalnym. USA rozpoczęło wtedy wyraźną grę - o ostateczną dominację w świecie, aby móc wreszcie dać innym krajom ostateczne ultimatum - światowy krach. Ultimatum które nie pozostawia nikomu miejsca - do swobodnej i niezależnej gry i zmusza wszystkich do udzielenia zgody na utworzenie Nowego Porządku Świata.

Tak więc Ci, którzy wierzą że wszystkie te działania polityków światowych prowadzą do zmiany na lepsze, żyją złudzeniem i grają nieświadomie w grę, której jedynym celem jest jeszcze większa dominacja nad światem, pozwalająca prawdziwym liderom na szczytach postawić się w roli panów życia i śmierci ludzi na całym globie - władców świata. Odwieczne marzenie większości władców w całej historii naszej planety.

Spójrzcie tylko na wydatki USA przeznaczone na zbrojenia i prowadzenie wojny - są one wyższe niż jakiegokolwiek inne wydatki budżetowe. Ponad 15% wyższe niż wszystkie wydatki na opiekę medyczną w kraju! Jest to kwota ponad 600 miliardów dolarów rocznie! Czy mając tak wielkie, wciąż rosnące zadłużenie można sobie pozwolić na takie wydatki? Czy wierzyciele nie podnieśli by głów i nie zaczęli już dawno wrzeszczeć, że jest to nieodpowiedzialne postępowanie? Nie! - ponieważ postępowanie takie jest w pełni uzasadnione w sytuacji kiedy wszyscy już wiedzą, że to nie pieniądze się liczą. - Pieniądze, które przestały mieć wartość. To właśnie władza - przewaga militarna, może pozwolić USA lub ludziom stojącym za kulisami działań USA, utrzymać pozycję lidera w Nowym Porządku Świata.

Na pewno zainteresuje Was tzw. National Debt Clock, pokazujący wydatki i przychody USA na żywo. Ciekawe jest to, że jeszcze do września 2008 roku zegar ten miał przez dziesiątki lat stałą liczbę "okienek" na cyfry i musiano dodać nowe "okienko", żeby móc właściwie pokazać nowy - nagle, monstrualnie powiększony dług narodowy. Jeszcze w 2008 r. zadłużenie USA nie przekraczało 4 000 miliardów dolarów aby już rok później zbliżyć się do kwoty 12 000 miliardów - czyli ponad 3-krotnie więcej. Czy znajdzie się ekonomista potrafiący taki fenomen logicznie wytłumaczyć? Nawet Ben Bernanke - prezes FED tego nie potrafił zrobić.

Nie ludźmy się więc! Nowy Porządek Świata, być może już wkrótce, będzie stworzony i wtedy wszyscy będą musieli grać w tą grę. Wtedy już, nie będzie innego wyjścia. Może jeden czy drugi z małych krajów będzie się buntował, ale kto się tym w takiej sytuacji będzie zajmował?

Także najnowsze dane z USA pokazują wyraźnie, że sytuacja w tym kraju się nie polepsza. To oznacza, że ekonomia światowa wcale nie wychodzi z recesji. Jesteśmy karmieni "ostrożnie optymistycznymi" wiadomościami, tylko po to właśnie abyśmy jeszcze jakiś czas też w tą grę grali. Po to aby zyskać na czasie.

Patrząc na wrześniowe dane ekonomiczne USA, nigdzie nie można odnaleźć oznak poprawy. Ceny wzrosły o prawie 2%. Całkowita liczba zamówień u producentów spadła z 52,5 do 46,3 punktów indeksowych. Produkcja przemysłowa spadła z 52,9 do 47,2 punktów indeksowych. Bezrobocie wzrosło do 12%. można by tak wymieniać.

Żadnych oznak poprawy! Tylko coraz gorsze cyfry. A giełdy za to radośnie sobie pływają regularnie na drobnych plusach? Powód? Rozsiewanie niczym nie uzasadnionego optymizmu, gra na czas! To bardzo ważne! Tylko we wrześniu całkowity index ekonomiczny na giełdzie w Chicago spadł o prawie 6 punktów procentowych z 52 do 46,1. Nie trzeba być ekonomistą, żeby wiedzieć co to oznacza.

WebBot ostrzega nas, że pozostało nam mało czasu. Ekonomiści, tacy jak: Faber, Rogers, Celente en Dent też nas ostrzegają. My tylko te wiadomości przekazujemy a Wy sami oceńcie i tak też działajcie.

Powodzenia! Bo tego właśnie - być może - już niedługo wszyscy będziemy bardzo potrzebowali.

Źródła: - XanderNieuws - National Debt Clock - Wikipedia

<http://www.globalnaswiadomosc.com/zalamaniefinansoweprze.htm>